

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
23.02.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 44 (22.645)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Trzy instytucje kultury w Zielonej Górze czekają na nowych dyrektorów **str. 4**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11694	гелікоптерів 348
літаків 435	БТРів 24069

Miasto nie zbuduje parkingów buforowych. Urzędnicy mają inne pomysły **str. 6**



LUBUSKIE

Ta historia rozrywa serce. Mama i jej córka walczą o życie **str. 7**

SZCZAWNO EWAKUOWANO WSZYSTKICH PENSJONARIUSZY

Śmiertelna ofiara pożaru w DPS-ie

RED.
redakcja@gazetalubuska.pl

W sobotę w jednym z pokoi Domu Pomocy Społecznej w Szczawnie pojawił się ogień. Mimo natychmiastowej akcji służb, jedna osoba zmarła, a dziewięć trafiło do szpitali. Ewakuowano niemal stu pensjonariuszy.

Zgłoszenie o pożarze strażacy przyjęli o godz. 10.55. Ogień pojawił się w pokoju na piętrze budynku DPS-u. Dzięki skutecznej akcji gaśniczej pożar nie rozprzestrzenił się na inne pomieszczenia, ale spowodował duże zadymienie w całym obiekcie.

Zdarzenie wywołało duże zaniepokojenie wśród mieszkańców regionu. Chwilę po godz. 12 do „GL” zadzwonił zaniepokojony Czytelnik.

- Widzę zestaw karettek jadących od Krosna do Zielonej Góry. Minęło mnie pięć, teraz szóstka, i kolejne dwie. Jedzie też straż. Ale na drodze nie ma żadnych utrudnień - słychać w dramatycznym nagraniu wysłanym na messenger „Gazety Lubuskiej”.

Okazało się, że miały go ambulanse wysłane na pomoc właśnie w tej akcji - wracały z pacjentami do Zielonej Góry.

Choć pożar ograniczył się do konkretnego pomieszczenia, gęsty dym błyskawicznie wypełnił budynek, co wymusiło ewakuację wszystkich podopiecznych. W kulminacyjnym momencie w działaniach brało udział 20 zastępów straży pożarnej (kilkudziesięciu ratowników).

Mł. bryg. mgr inż. Arkadiusz Kaniak podsumował akcję: 97 osób zostało ewakuowanych do świetlicy niedaleko DPS-u, dziewięć osób trafiło do szpitala (poparzenia, podtrucie),



Akcja ratunkowa w Szczawnie trwała wiele godzin

jedna osoba zmarła mimo kilkudziesięciominutowej reanimacji.

Schronienie dla pensjonariuszy

Początkowo ewakuowani mieszkańcy trafili do świetlicy wiejskiej w Szczawnie, gdzie otrzymali niezbędną pomoc i opiekę. Starosta krosnieński Anna Januszkiewicz poinformowała, że troje podopiecznych zostało odebranych przez swoje rodziny.

Dla pozostałych osób przygotowano miejsca w innych placówkach na terenie województwa lubuskiego. Dzięki współpracy Lubuskiego Urzędu

Wojewódzkiego oraz samorządowców 21 pensjonariuszy znalazło schronienie w Zielonej Górze, a inni zostali rozlokowani w pozostałych domach pomocy społecznej w regionie.

Śledztwo prokuratorskie

Na miejscu tragicznego zdarzenia przez wiele godzin pracowali policjanci oraz prokurator. Kom. Justyna Kulka z Komendy Powiatowej Policji w Krośnie Odrzańskim przekazała, że śledczy wraz z biegłym z zakresu pożarnictwa zajęli się ustalaniem dokładnych okoliczności i przyczyny wybuchu ognia. Postępowanie w tej sprawie jest w toku.

GORZÓW

Czas na kanalizację na Zakanalu

Do końca marca 2027 roku ma zostać zrobiona kanalizacja w rejonie ulicy Kasprzaka. Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji właśnie podpisało umowę z wykonawcą.

W Gorzowie jest około 700 km sieci kanalizacyjnej, co oznacza, że dostęp do niej ma około 95 proc. miasta. Do sieci nie jest podłączona część Zakanala. W najbliższym czasie ma to się jednak zmienić, PWiK chce bowiem położyć 12,8 km rur w południowo-zachodniej części miasta.

Inwestycja będzie prowadzona etapami. W pierwszym z nich rozbudowana ma zostać sieć w rejonie

ulic Kasprzaka, Nowy Dwór oraz - w tym wypadku częściowo - Krętej i Niwickiej. Łącznie powstanie tu 3,46 km kanalizacji grawitacyjnej oraz 2,54 km kanalizacji tłocznej, a także trzy przepompownie.

PWiK podpisało właśnie umowę na realizację tego etapu. Pracami zajmie się firma Musing Bud, która otrzyma za to ponad 15 mln zł. Termin zakończenia inwestycji to 31 marca 2027 roku.

Inwestycja otworzy drogę do podobnych działań w gminie Deszczno. Samorząd planuje wybudowanie 1,5 km sieci w miejscowości Ulim. JM

Jest plan na nowe oblicze gorzowskiego bulwaru str. 3

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Nie tylko miliarderzy. Polska klasa średnia inwestuje w sztukę ● Nowy trend uderzy w etaty ● Logistyka boi się dziś czegoś innego niż ceny paliw

Tomasz Rusek



JESZCZE TROCHE. WYTRZYMAJMY!

Nie wiem, jak wy, ale ja mam serdecznie dość zimy. Może nie tyle samej zimy jako pory roku, bo nic nie niej nie mam, a śnieg plus jazda na sankach dawały mi całym sporo frajdy, ale... Naprawdę ulewa mi się już od tej gołoledzi, kolejnych ostrzeżeń meteo, kolizji, mrozów, skrobienia szyb, zastanawiania się, czy mi auto odpali przy poranku w okolicy -16 stopni (tak bywało w ciągu ostatnich tygodni wiele razy). Dobijają mnie też poranne oraz popołudniowe szarości i ciemności, bo strasznie brakuje mi słońca.

Dlatego od wielu dni regularnie śledzę prognozy pogody i w końcu mam dla Was dobre wieści. Choć do kalendarzowej wiosny jeszcze niemal miesiąc, to pierwsze przebłyski wiosennej aury są już o krok! Tak, wiem, jeszcze dziś, czyli w poniedziałek, tego nie widać, bo w prognozach jest deszcz i jakieś siedem stopni na plusie, ale od jutra temperatura przekroczy 10 kresek i... nie zatrzyma się!

Siedzicie? To lepiej usiądźcie: w czwartek ma być 14 stopni, a w piątek może być już 16 (żebyście nie myśleli, że się pomyliłem: SZESNAŚCIE). Czyli w słońcu pewnie i 20! Potem ma być ciut chłodniej, ale i tak czeka nas fantastyczny, ciepły weekend. Taki niemal wiosenny, podczas którego można już wziąć dzieciaka na rower albo wybrać się całą rodziną na spacer dookoła jeziora (bez ubierania się na cebulę).

Dlatego przy okazji przypominam: półgodzinny spacer dla naszych organizmów samo dobro. Pomaga obniżyć ciśnienie i poziom stresu, wspiera serce, dotlenia organizm i ułatwia regulowanie poziomu cukru we krwi. Wiem, wiem! Zaraz mi tutaj wysportowani pocisną, że „spacerować albo biegać można podczas każdej pogody”. Prawda, można, oczywiście. Ale większość z nas chce mieć z tego także frajdę. A ta przychodzi wraz z wiosną, słońcem i ciepłym wiatrem.

To co? Idziemy na spacer?

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
9°C	5°C	6°C	5°C
Barometr 1009 hPa		Środa	
Wiatr płd. wsch. 29-50 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		12°C	1°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		12°C	1°C

Uwaga: opady deszczu

ROZMOWA DNIA

Dzik to nie wróg miasta, lecz inteligentny inżynier ekosystemu

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Dagny Krauze-Gryz ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

W tej chwili trudno znaleźć miasto bez problemów z dzikami. Czy to dowód ich „dziejowej” inteligencji?

Świadczy to o ich zdolności przystosowawczej. Dzik żyje w złożonych strukturach społecznych, które wymagają komunikacji i współdziałania. Zwierzęta funkcjonujące w takich ugrupowaniach muszą wykazywać wysokie zdolności poznawcze. To, że dziki z powodzeniem „weszły” do miasta i potrafią z tego korzystać, jest najlepszym dowodem ich elastyczności.

Czy odstrzał zmienia ich strategię przetrwania?

W populacjach zwierząt intensywna redukcja często prowadzi do kompensacyjnego wzrostu rozrodu. W mieście kluczowe znaczenie ma dostępność pokarmu i łagodniejszy mikroklimat. Zimy są cieplejsze, a źródeł pożywienia jest dużo. To sprzyja dobrej kondycji samicy i przeżywalności młodych. To nie jest tak, że odstrzał automatycznie „rozwiązuje problem”.

W debacie publicznej pojawia się zjawisko określane jako „bambinizm” – bezrefleksyjna

miłość do dzikich zwierząt. Jak pani to ocenia?

Mamy dziś z jednej strony demonizowanie dzików, a z drugiej – ich infantyilizowanie. Zdarza mi się widzieć osoby przynoszące pod las torby z ziemniakami czy jabłkami „dla biednych dziczków”. To wynika z dobrych intencji, ale jest szkodliwe. Dokarmianie zwiększa liczebność populacji i utrwala zachowania polegające na szukaniu jedzenia bliżej człowieka. Najpierw dzik czeka, aż ktoś wystygnie jedzenie. Potem podchodzi bliżej. W końcu sam zabiera torbę i pojawia się konflikt. „Bambinizm” polega na tym, że przestajemy traktować dzikie zwierzę jak dzikie. To brak wyobraźni. Dzik to nie maskotka.

Dziki są niebezpieczne?

Zazwyczaj to one boją się nas. Największe ryzyko pojawia się, gdy zwierzę zostanie zaskoczony albo gdy w sytuację włączony jest pies. Często to właśnie psy są elementem zapalnym i w ten sposób dochodzi do niebezpiecznych sytuacji. Ale dzik to nie jest zwierzę „agresywne z natury”.

Co robić przy spotkaniu?

Zachować spokój i się wycofać. Nie krzyczeć, nie robić zdjęć z bliska. Szczególną ostrożność należy zachować przy lóbach z młodymi. Jeśli znajdziemy się w pobliżu pasiek, najlepszą strategią jest spokojne odejście.



Czy dziki naprawdę uczą się rozkładu jazdy śmieciarek?

Są takie obserwacje. Nie wiemy, czy zapamiętują konkretny dzień tygodnia, czy reagują na bodźce – dźwięk, zapach – ale na pewno uczą się korzystać z momentów, gdy śmieci są dostępne.

A co dobrego robią dziki?

Są inżynierami ekosystemu. Ryjąc, napowietrzają glebę i uruchamiają procesy regeneracyjne. Zjadają larwy owadów, w tym szkodników drzew, gryzonię w okresach ich masowych pojawów a także padlinę. Pełnią rolę czyszcicieli środowiska. Mogą zniszczyć fragment trawnika, co dla mieszkańców bywa irytujące. W skali ekosystemu ich rola jest pozytywna.

Najważniejszy fakt?

Miasto nie należy wyłączać do człowieka. Jeżeli nie uwzględnimy potrzeb zwierząt w planowaniu przestrzennym – nie zabezpieczymy odpadów, nie zachowamy korytarzy ekologicznych, nie pozostawimy ostoi – konflikty będą narastać. Możemy żyć wspólnie, ale wymaga to rozsądku, wiedzy i odejścia zarówno od demonizowania, jak i od „bambinizmu”. ©©

PRZYRODA

Starożytny rarytas - popielica

Czy słowo glirarium coś wam mówi? Pewnie mało. To rodzaj glinianego pojemnika, który w starożytnym Rzymie służył do hodowli popielic. Popielice zwali glis i stąd nazwa pojemnika wykonanego z najbardziej przystępnego podówczas materiału, czyli gliny. Wewnątrz były półeczki imitujące nory, pojemniki na wodę i karmę. I oczywiście otwory wentylacyjne. Popielica to niewielkie, sympatyczne i do tego wesołe w obyczajach zwierzątko, rozmiarami podobne do wiewiórki. Rzymianie bardzo je lubili, niestety jako ekskluzywne danie dla patrycjuszów. U nas popielice, jak i jej krewniacy, to gatunki chronione, zaś w dawnym Rzymie traktowane były jako przysmaki. Gdy tuczone kasztanami i żołądziami nabyły odpowiedniej postury, trafiały w ręce kucharzy. Nadziewane farszem z mięsa wieprzowego, mielonych orzechów, pieprzu i innych drogich przypraw były gotowane lub pieczone. Doprawiane makiem i miodem, wędrowały tryumfalnie na półmiski. Barbarzyństwo? Nie, raczej inny gust. Ponoć we współczesnej Chorwacji serwują danie z popielic, lecz znawcy twierdzą, że to tylko mięso drobiowe przygotowane a la popielica. I bardzo dobrze, gdyż starczy obejrzeć w sieci zdjęcia lub filmy z popielicami, by rzymskie kulinaria zdecydowanie odrzucić. Popielice są zbyt urodziwe, by (pomijając aspekt prawnej ochrony) potraktować je jako pozycję w menu.

Grzegorz Tabasz

FORUM CZYTELNIKÓW

Bartosz z Gorzowa

Napis I Love Gorzów to fajna inicjatywa, ale uważam, że w języku polskim byłby bardziej odpowiedni. Brzmiałby bardziej naturalnie i swojsko. Naprawdę nie wszystko trzeba kopiować z zagranicy, bądźmy oryginalni. Nie każdy musi znać angielski, a polski napis byłby czytelny dla wszystkich.

Bożena z Nowej Soli

Zapomniany dworzec w Konotopie dostanie drugie życie i to jest bardzo dobra wiadomość. Ten dworzec od lat

stał pusty i tylko niszczał, aż przykro było patrzeć. Dobrze, że coś w końcu ruszyło, bo to kawał historii tej miejscowości, szkoda byłoby go stracić. Jeśli powstaną tam instytucje społeczne, to budynek znowu będzie potrzebny ludziom. I o to chodzi.

Marcin z Gorzowa

Dobrze, że po zimie wrzeszcie ruszyło łatanie dróg, bo miejscami naprawdę jest dramat. Na Warszawskiej od ronda Santockiego w stronę wiaduktu nawierzchnia woła o pomstę do nieba. Tam

chyba miasto zapomniało, że jest w ogóle jakaś droga. Same dziury i nierówności. Oby nie skończyło się tylko na różnych łatkach, ale na porządnej wymianie.

Alicja z Żar

To po prostu wstyd. Lasy powinny być miejscem do spacerów i odpoczynku, a nie czymś wysypiskiem. Ktoś zamiast legalnie pozbyć się odpadów, zrobił problem wszystkim. Musiał to świadomie przywieźć i wyrzucić. Trudno zrozumieć, jak można mieć tak lekceważący stosu-

nek do wspólnej przestrzeni. Oby sprawcę udało się znaleźć, bo takie rzeczy nie powinny uchodzić na sucho.

Marek z Gorzowa

Wciskanie budynków na wolne przestrzenie w dotychczasowym ładzie przestrzennym to działania urbanistów miejskich nie od dzisiaj. Niestety, bierność mieszkańców, brak zainteresowania sprawami miasta, sprzyja tej patologii. Dlatego poruszenie mieszkańców jest budujące. Co na to do niedawna radna a teraz miejska architekt?

Jest plan na nowe oblicze bulwaru

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

W miejscu woliery powstanie miejsce do zabawy, a zamiast sadzawki będzie też- nia. Poza tym zamiast napisu Gorzów Przystań pojawi się stojący napis Gorzów Wielkopolski.

To jeden z wyczekiwanych przez nas dokumentów. Mowa o projekcie modernizacji bulwaru wschodniego, czyli tego, na którym stoi rzeźba Janusza Gorzowskiego. W tym roku minie piętnaście lat od tego, gdy bulwar zmienił swoje oblicze i z miejsca stał się jednym z ulubionych miejsc spędzania wolnego czasu. Teraz przyszedł czas, by przeszedł kolejną metamorfozę. Jak się zatem zmieni?

Opis zmian zaczynamy od strony mostu Staromiejskiego. Znajdujący się na wysokości sport pubu teren zielony zachowa swój dotychczasowy wygląd, ale teren położony tuż obok przejdzie rewolucję. W miejscu gdzie przez wiele lat był przeszklony pawilon „grzybek”, a ostatnio był ogródek ga-



Jeśli miasto otrzyma dofinansowanie, a wykonawca zostanie wyłoniony w pierwszym przetargu, bulwar będzie mógł tak wyglądać już w przyszłym roku

stronomiczny, ma stanąć toaleta dwustanowiskowa. Nie będzie się jednak rzucać w oczy, bo wraz z nią stanie pergola, pojawiają się też nasadzenia. Z kolei pomiędzy toaletą a murkiem na skraju górnej części bulwaru będą wiły się półokrągłe ławki.

Na wysokości wejścia na bulwar od strony ul. Lutyc-

kiej staną natomiast ławki-hus-tawki oraz leżanki. Ustawiona zostanie tu też ławka solarna, gdzie będzie można podładować telefon.

Idziemy dalej. Woliery, która stoi w sąsiedztwie placu zabaw, zostanie rozebrana. W jej miejscu pojawi się „mrowisko”, czyli zestaw różnych przyrzą-

dów dla dzieci do zabawy. Sam plac zabaw - będzie większy - też przejdzie rewolucję. Pojawi się tu bowiem linarium w kształcie diamentu oraz karuzela „chomik”, która przypomina zabawkę popularnego zwierzęcia (napędza się ją po wejściu do wnętrza). Stojące obok ławeczki-grzybki pozo-

staną, a teren zielony obok zyska nasadzenia.

Ostatnia część bulwaru zmieni się niemal nie do poznania. Pozostanie zegar słoneczny, ale zniknie sąsiadująca z nim sadzawka, natomiast cały okoliczny teren zamieni się w trawnik.

- Jak zatem przejdzie się od strony ul. Pionierów w kierunku Warty? - zapytacie.

Obok zegara słonecznego powstanie ścieżka z kruszywa mineralnego. A obok niej będzie część relaksacyjna. Staną tu bowiem dwie trzymetrowe ławki-hamaki. W ogóle na całym bulwarze będzie więcej miejsc do siedzenia. Na murku, który jest na skraju górnej części bulwaru, będą bowiem drewniane siedziska.

To jeszcze nie wszystko. Teren zielony, który dziś jest w tym miejscu zostanie powiększony. Tym samym zmniejszy się plac, na którym częścią nawierzchni jest mapa świata. Ona pozostanie, ale rozebrany zostanie natomiast napis Gorzów Przystań. Na powiększonym terenie zielonym pojawią się natomiast... dwie

wydmy. A pomiędzy wydmy a mapą świata stanie napis „Gorzów Wielkopolski”. Przymiotnik w nazwie ma być podświetlany, aby każdy kto jest lub nie jest zwolennikiem dłuższej nazwy, mógł włączyć podświetlenie.

Na całym bulwarze przybędzie też zieleni. Posadzonych ma zostać 25 klonów polnych, 15 klonów tatarskich, 9 krzaków sosen górskich, a do tego wiele bylin (czosnek ozdobny, kocimiętka, perowskia, szalwia), trawy i pnącza. Co równie istotne, iglaki, które są posadzone w „balkonkach” przy murku, zostaną zastąpione drzewami.

Kiedy to wszystko będzie mogło zostać zrobione? Miasto złożyło już wniosek o dofinansowanie. Chce zdobyć 2,392 mln zł z Funduszy Europejskich dla Lubuskiego (to 85 proc. kwoty na inwestycję). Wniosek został złożony na początku lutego. Jego ocena powinna potrwać do trzech miesięcy.

- Myślę, że w tym roku ogłoszony zostanie przetarg na wykonawstwo - mówi Marta Bejnar-Bejnarowicz. Bulwar w nowej odsłonie byłby wówczas w przyszłym roku.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011482364

Energia na kolejne lata: gaz z Norwegii, wiatr na Bałtyku i małe reaktory jądrowe

1013 zł rocznie na każdego mieszkańca kraju - taką skalę mają inwestycje zaplanowane przez ORLEN na najbliższą dekadę. Łącznie to 380 mld zł, czyli największy program rozwojowy w historii spółki i jedno z najbardziej ambitnych przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce.

Za ORLENEM pierwszy rok realizacji tej strategii i pierwsze miesiące realnych prac budowlanych.

- W minionym roku pozyskailiśmy nowe złoża gazu w Norwegii i Polsce, które przez 14 lat pokryłyby zapotrzebowanie Warszawy na gaz. Rozpoczęliśmy budowę pierwszej polskiej farmy wiatrowej na Bałtyku. Uruchomiliśmy 3 projekty budowy nowoczesnych elektrowni gazowych. Zmodernizowaliśmy sieci przesyłowe o długości, która pozwoliłaby na opłeczenie dookoła granic Polski - podkreśla Ireneusz Fąfara, Prezes Zarządu ORLEN.

Słowa te dobrze oddają skalę zmian, jakie zachodzą w polskiej energetyce. Wyraźnie widać je dziś w obszarze gazu.

Gaz jako fundament bezpieczeństwa

Miniony rok był dla ORLENU rekordowy pod względem

dostaw gazu. Dzięki maksymalnemu wykorzystaniu floty gazowców spółka zrealizowała 81 dostaw LNG, z czego 12 obsłużyły jednostki Grupy. Do Polski trafiło ponad 8 mld m³ skroplonego gazu.

Równoległe odkryto 2,4 mld m³ nowych zasobów surowca w kraju oraz zwiększono wydobycie na Norweskim Szelfie do 7,2 mld m³ - dzięki nowoczesnym technologiom i przejęciom aktywów. Łącznie oznacza to niemal **10 mld m³ nowych zasobów**, czyli ilość odpowiadającą kilkuletniemu zużyciu największych polskich miast. To element budowy stabilnego zaplecza dla transformującego się systemu energetycznego.

Gaz pełni w nim rolę paliwa przejściowego i stabilizującego. Dlatego równoległe rozwijane są nowe elektrownie gazowo-parowe (CCGT). Trwają przygotowania do uruchomienia elektrowni w Grudziądzu i Ostrołęce, równoległe kontynuowane są inwestycje w Gdańsku i Grudziądzu II. Bloki te mogą szybko reagować na zmiany zapotrzebowania i uzupełniać produkcję energii w okresach mniejszej generacji z wiatru i słońca.

Bałtyk wchodzi do gry

Drugim filarem inwestycji są odnawialne źródła ener-



gii. Pierwsza polska morska farma wiatrowa **Baltic Power** wkroczyła w kluczową fazę realizacji - zakończono instalację fundamentów i trwają przygotowania do testów. Po uruchomieniu farma zapewni energię dla 1,5 mln gospodarstw domowych. Równoległe rozwijane są kolejne projekty Baltic East i Baltic West, które w kolejnych latach mają zwiększyć udział zeroe-

misyjnych źródeł w krajowym miksie energetycznym. Skala inwestycji offshore oznacza również impuls dla krajowego przemysłu. W projektach gazowych, morskich, jądrowych i sieciowych uczestniczą firmy z całej Polski - od przedsiębiorstw inżynierskich po wyspecjalizowane podmioty technologiczne. To inwestycje, które przekładają się nie tylko na produk-

cję energii, ale także na rozwój kompetencji i nowe miejsca pracy.

Sieci - warunek powodzenia transformacji

Aby nowe źródła energii mogły zostać w pełni wykorzystane, konieczna jest modernizacja infrastruktury. Energia z Grupy ORLEN w ostatnim roku przyłączyła 62 tys. nowych odbiorców, podłączyła 1 GW nowych

instalacji OZE i wydała decyzje przyłączeniowe dla kolejnych 2,5 GW mocy.

Część projektów realizowana jest przy wsparciu środków z Krajowego Planu Odbudowy. Rozbudowa i cyfryzacja sieci to dziś jeden z kluczowych warunków dalszej transformacji, które umożliwiają uruchomienie morskich farm wiatrowych, rozwój SMR i integrację nowoczesnych źródeł gazowych.

SMR - stabilność długiego horyzontu

Kolejnym etapem ma być energetyka jądrowa w formule małych reaktorów modułowych. ORLEN przygotowuje się do budowy pierwszego w Europie reaktora BWRX-300 we Włocławku.

SMR mają w przyszłości stabilizować system, ograniczać emisję CO₂ i dostarczać energię dla przemysłu wymagającego dużej mocy.

Skala prowadzonych inwestycji pokazuje, że transformacja energetyczna przestaje być wyłącznie planem zapisanym w strategii. Coraz wyraźniej przybiera formę konkretnych projektów infrastrukturalnych, które mają wpływać zarówno na bezpieczeństwo energetyczne kraju, jak i na tempo rozwoju gospodarki.

KRÓTKO

NOWA SÓL

Trzy promile za kierownicą

W piątek policjanci prowadzili rutynowe działania na drogach powiatu. Jednym z zatrzymanych pojazdów była honda, której kierowca jechał ponad czterdzieści kilometrów na godzinę w miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie do trzydziestu.

- Gdy funkcjonariusze zatrzymali 51-latkę od razu wyczuli silną woń alkoholu. Badanie alkomatem nie pozostawiło złudzeń. Kierowca miał w organizmie trzy promile - relacjonuje aspirant Ju-

styna Sęczkowska-Sobol z Komendy Powiatowej Policji w Nowej Soli.

Trzy promile to stan, w którym refleks, koncentracja i zdolność oceny sytuacji na drodze praktycznie przestają istnieć. To poziom upojenia, który dramatycznie zwiększa ryzyko wypadku. Za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości grozi mężczyźnie do trzech lat pozbawienia wolności, wysoka grzywna oraz dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. MM

GMINA SKWIERZYNA

Dziecko zabrane przez śmigłowiec



Chwile grozy przeżyli rodzice 3-letniego chłopca z miejscowości Gościonowo. Podczas domowej zabawy dziecko uderzyło głową w kaloryfer i straciło przytomność.

Do zdarzenia doszło w piątek, 20 lutego, około godziny 9:30. Zgłoszenie, które wpłynęło do służb ratunkowych, brzmiało dramatycznie: mały chłopiec po nieszczęśliwym uderzeniu w element grzejny przestał reagować na bodźce.

Ze względu na charakter urazu oraz wiek uszkodowa-

nego, na miejsce natychmiast zadysponowano Lotnicze Pogotowie Ratunkowe oraz strażaków z OSP Murzynowo oraz OSP Skwierzyna, którzy zabezpieczali lądowisko dla helikoptera.

Lekarz z załogi LPR udzielił dziecku pierwszej pomocy na miejscu zdarzenia. Po ustabilizowaniu stanu chłopca, podjęto decyzję o transporcie drogą powietrzną. 3-latek trafił do szpitala w Gorzowie na szczegółowe badania diagnostyczne. JP

ZIELONA GÓRA

Promocja kresowych winiarzy

W weekend w Muzeum Ziemi Lubuskiej odbyła się promocja albumu „Kresowe tradycje zielonogórskiego winiarstwa”, której autorami są Arkadiusz Cincio, Przemysław Karwowski i Tomasz Kowalski.

Podczas promocji odbyła się dyskusja z udziałem autorów. Pytania zadawali oraz swoje opinie wyrazili

m. in. Tytus Fokszan oraz prof. Czesław Osękowski, który dowodził, że przesiedleńcy będący specjalistami od winiarstwa, znaleźli się po 1945 w Zielonej Górze, nieprzypadkowo. Wydawcą albumu jest Fundacja Gloria Monte Verde, zaś dystrybucją zajmuje się Wydawnictwo MAJUS. JW

Trzy instytucje kultury czekają na nowych dyrektorów

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Tego jeszcze nie było. Zarząd województwa szuka kandydatów na dyrektorów: Filharmonii Zielonogórskiej, Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze i Lubuskiego Teatru.

- Jakoś się już tak przyzwyczaiłam, że przez lata placówkami kulturalnymi w mieście rządziły te same osoby. Zwykle aż nie przeszły na emerytury, więc zawsze kojarzyły się z określonymi nazwiskami. Dlatego nie ukrywam zdziwienia, że teraz mamy aż trzy konkursy na stanowiska dyrektorów - mówi Ewa Romankowska z Zielonej Góry. - Nie mówię czy to dobrze czy niedobrze, po prostu nie pamiętam takiej sytuacji.

Pięć sezonów dla dyrektora FZ

Zarząd Województwa Lubuskiego ogłosił konkurs na dyrektora Filharmonii Zielonogórskiej im. Tadeusza Bairda w Zielonej Górze. Zwycięzca zostanie powołany na okres 5 sezonów artystycznych. Obecny dyrektor Rafał Kłoczko (pełnił tę funkcję od 2021 roku, po przejściu na emeryturę wieloletniego dyrektora Czesława Grabowskiego) wziął udział w konkursie na dyrektora Teatru Wielkiego w Łodzi. Zgłosiło się sześciu kandydatów. Komisja konkursowa zarekomendo-



Zarząd Województwa Lubuskiego ogłosił m.in. konkurs na dyrektora Regionalnego Centrum Animacji Kultury

wała Zarządowi Województwa Łódzkiego Rafała Kłoczko.

Stąd też i konkurs u nas. Nowy dyrektor FZ rozpocznie pracę wraz z rozpoczęciem nowego sezonu artystycznego.

Konkurs w RČAK i w Lubuskim Teatrze

Zarząd Województwa Lubuskiego ogłosił też konkurs na dyrektora Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze na okres siedmiu lat. Rozpatrzenie ofert nastąpi nie później niż do 30 kwietnia br. Obecnie placówka

zarządza pełniąc obowiązki Anna Komar.

Władze województwa przygotowują się też do ogłoszenia kolejnego konkursu, tym razem na dyrektora Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze. Robert Czechowski po 19

Robert Czechowski po 19 latach bycia dyrektorem Lubuskiego Teatru powiedział, że chce spokojnie żyć ze swoją rodziną.

latach sprawowania tej funkcji złożył wniosek o rezygnację. Jak powiedział, ma 66 lat i chce spokojnie żyć ze swoją rodziną. Tymczasem ostatnio za dużo było złych emocji w związku - jak to podkreślił - bezpodstawną, medialną naganką na niego. Obowiązki będzie pełnił do końca sezonu artystycznego i wierzy, że to tego czasu uda się wyjaśnić wszelkie sprawy, związane z audytem kontrolnym. Zapowiedział, że za pomówienia będzie dochodził swoich praw w sądzie.

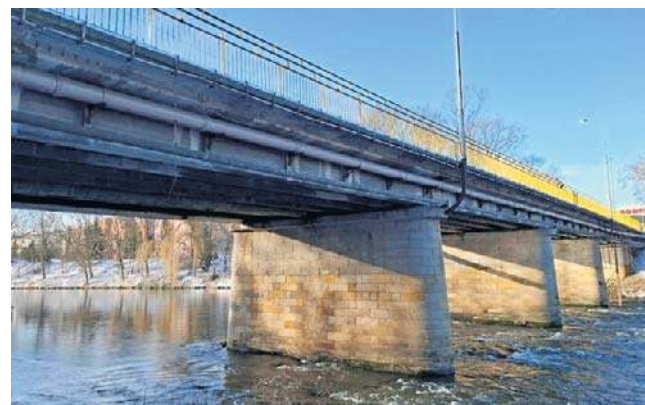
Lubuski most zostanie wyremontowany. To będzie inwestycja za prawie 3,8 mln zł

Mateusz Pojnar
Żagań

Most Żaganny ucierpiał podczas powodzi 2024 r. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze właśnie podpisał umowę z wykonawcą jego remontu. Planowane jest zamknięcie obiektu dla aut, ale będą mogli z niego korzystać piesi.

Remont jest konieczny, bo przeprawa została uszkodzona w czasie powodzi we wrześniu 2024. Doszło wtedy do podmycia skarp przyczółków i podstaw filarów. Przepływająca fala wpłynęła niekorzystnie na podpory i ustrój nośny obiektu.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze podkreśla, że długotrwała eksploatacja mostu, który powstał w 1956 r., spowodowała wiele uszkodzeń



Most podczas powodzi w 2024 r. został uszkodzony

- osłabiły beton dźwigarów skrajnych. Są też liczne ubytki nawierzchni: jezdni i chodnikowej oraz miejscowe deformacje skorodowanej balustrady.

Podczas styczniowej sesji radni Żagania pochylił się nad dofinansowaniem inwestycji kwotą ok. 664 tys. zł.

- Remont mostu uszkodzonego po powodzi jest dla nas priorytetem - mówi wówczas burmistrz Sławomir Kowal.

Dodał, że Lubuskie dostało mniej pieniędzy na inwestycje, niż się spodziewało, stąd problemy ze sfinansowaniem inwestycji.

Ostatecznie za dofinansowaniem zagłosowało 15 radnych, jeden był przeciw, a trzech wstrzymało się od głosu.

Teraz ZDW poinformował, że podpisał umowę z wykonawcą na realizację remontu mostu Żaganny w ciągu drogi wojewódzkiej nr 296.

- Planowane roboty budowlane będą polegały na odtworzeniu stanu pierwotnego obiektu tak, by zatrzymać dalszą degradację i przywrócić prawidłowe parametry techniczne i geometryczne mostu - zapowiadają w Zarządzie Dróg Wojewódzkich.

ZDW informuje, że inwestycja nie może być prowadzona przy zachowaniu ciągłości ruchu pojazdów. Dlatego jest planowane zamknięcie obiektu dla aut, ale będą mogli z niego korzystać piesi.

Energia z Polski – Local First. Nowa jakość i praktyczna wiedza dla dostawców energetyki

Już 2 marca w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się II edycja Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First”. Pierwsza edycja wydarzenia zakończyła się podpisaniem przez Ministra Aktywów Państwowych oraz przedstawicieli największych spółek Skarbu Państwa kluczowej deklaracji dotyczącej tzw. local content. Kolejnym krokiem było powołanie przy MAP zespołu ds. udziału komponentu krajowego w procesach inwestycyjnych.

II edycja Forum organizowana jest przez Polska Press Grupę przy współudziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz we współpracy z województwami wielkopolskim i lubuskim. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęło Ministerstwo Aktywów Państwowych z Wojciechem Balczunem na czele, a wśród partnerów biznesowych znalazły się największe polskie firmy energetyczne.

Wydarzenie odbywa się pod hasłem „Wind Factory of Europe” i jest adresowane szczególnie do sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP). Dzięki swojej elastyczności i innowacyjności to właśnie one mogą stać się strategicznymi



II edycja Forum „Energia z Polski”. Podpisanie deklaracji o udziale polskich firm w budowie morskich farm wiatrowych.

partnerami dla globalnych inwestorów.

W agendzie wydarzenia zaplanowano panele tematyczne, warsztaty oraz sesje networkingowe. Ekspert i praktycy poruszą m.in. kwestie:

- znaczenia polityki local content dla rozwoju polskich firm,
- roli samorządów jako fi-

- laru strategii Local First, finansowania i zabezpieczenia wielkoskalowych projektów energetycznych,
- potencjału inwestycji onshore i offshore dla rodzimego biznesu.

Uczestnicy otrzymają praktyczną wiedzę na temat wymagań technicznych, norm oraz procedur zakupowych.

Forum to także unikalna okazja do zdobycia wskazówek dotyczących przygotowania ofert i skutecznego konkurencyjnego wyłonienia kontraktów w dużych projektach energetycznych.

Wzmocnienie roli lokalnych dostawców to nie tylko szansa na dywersyfikację biznesu, ale przede wszystkim budowa niezależności

przemysłowej Polski. Ekspert podkreśla, że aktywny udział rodzimych producentów w łańcuchu dostaw przekłada się na stworzenie odpornej infrastruktury energetycznej.

II edycja Forum „Energia z Polski – Local First” potwierdza status wydarzenia jako najważniejszej platformy dialogu między admini-

stracją państwową, sektorem prywatnym a rynkiem MŚP. Poprzez wymianę wiedzy i bezpośrednie kontakty z kluczowymi graczami,

Forum realnie wspiera transformację polskiego sektora energetycznego.

Więcej informacji, pełna agenda oraz rejestracja: www.energiazpolski.pl

Organizator



Współorganizator



Patronat Honorowy



Partner Strategiczny



Partnerzy Główni



Partnerzy



Partner Merytoryczny



Patroni Medialni



GORZÓW MAGISTRAT KONCENTRUJE SIĘ NA INNYCH KIERUNKACH DZIAŁANIA

Miasto nie zbuduje parkingów buforowych

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Wyjazd do pracy, szybki wypad do sklepu lub wieczorny powrót do domu. Dla wielu gorzowskich kierowców te codzienne sytuacje mają wspólny mianownik. Jest nim nerwowe poszukiwanie miejsca parkingowego.

Szczególnie trudna sytuacja panuje w ścisłym centrum miasta, gdzie obowiązują strefy płatnego parkowania. To właśnie tam kierowcy najczęściej tracą czas na kolejne rundki po zatłoczonych ulicach, licząc na odrobinę szczęścia i wolną lukę między zaparkowanymi autami. Temat, który powraca niczym bumerang, znów trafił na biurko urzędników.

Jeden z gorzowskich radnych postanowił wrócić do koncepcji parkingów buforowych. To rozwiązanie dobrze znane z większych miast. Specjalne miejsca postojowe, zlokalizowane na obrzeżach centrów miast, służą zmniejszeniu



Gorzowski radny wraca do starego pomysłu koncepcji parkingów buforowych

natężenia ruchu w strefach płatnego parkowania. Umożliwiają pozostawienie auta i kontynuację podróży komunikacją miejską. Często są tańsze lub bezpłatne i stanowią alternatywę dla zatłoczonego śródmieścia.

- Czy w ostatnich latach powstały takie parkingi, a jeśli nie, to czy miasto planuje ich budowę w najbliższych latach. Jeśli takie inwestycje są rozważane, proszę również o wskazanie potencjalnych lokalizacji oraz etapu prowadzonych prac

- pyta Piotr Wilczewski w interpelacji skierowanej do władz Gorzowa.

Pytanie nie jest przypadkowe. Kilka lat temu, podczas dyskusji o rozszerzeniu strefy płatnego parkowania, temat parkingów buforowych prze-

wijał się wyjątkowo często. Dla wielu mieszkańców miały być naturalnym uzupełnieniem zmian.

Takie parkingi nie są potrzebne

Stanowisko magistratu jest jednak jednoznaczne. Władze miasta poinformowały, że w ostatnich latach nie realizowano takich inwestycji i obecnie nie ma ich w planach. Tymczasem, że parkingi buforowe to rozwiązanie typowe dla dużych aglomeracji, a Gorzów ze względu na swoją skalę oraz stosunkowo niewielkie odległości pomiędzy poszczególnymi częściami miasta, nie wymaga stosowania tego typu rozwiązań.

- W ramach prac nad rozszerzeniem strefy płatnego parkowania oraz nad wdrożeniem inteligentnego systemu parkowania nie stwierdzono, aby powstanie parkingów buforowych było konieczne i niezbędne. Także mieszkańcy miasta oraz gmin ościennych nie zgłaszali potrzeby powstania takich par-

kingów - odpowiada gorzowski magistrat.

Na przeszkodzie stają również bariery przestrzenne. Miasto nie dysponuje w tym rejonie własnymi gruntami, a budowa parkingów wymagałaby albo drogiego przejmowania ziemi od prywatnych właścicieli, albo ingerencji w już zagospodarowany teren

Stawiają na inne rozwiązania

Zamiast nowych parkingów buforowych, urzędnicy koncentrują się na innych kierunkach. Wśród nich wymieniana jest darmowa komunikacja miejska dla mieszkańców, usprawnienia organizacji ruchu oraz inteligentne systemy zarządzania parkowaniem. W teorii to logiczna strategia, bo mniej samochodów w centrum oznacza mniej problemów z parkowaniem. W praktyce jednak wielu kierowców nadal czuje niedosyt, bo nawet jeśli Gorzów nie jest metropolią, wyzwania komunikacyjne coraz bardziej przypominają te z większych miast.

Uczestnik walk o Kołobrzeg i Wał Pomorski skończył sto lat

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

Setne urodziny obchodził właśnie por. Grzegorz Sajewicz. W czasie II wojny światowej brał udział m.in. w krwawych walkach na wybrzeżu Bałtyku, z których cudem wyszedł cało.

Jubilat przeprowadził się do Nowej Soli w latach 60. Poznał tu żonę. Mają dwóch synów, pięcioro wnucząt i pięcioro prawnucząt.

Pan Grzegorz urodził się 19 lutego 1926 r. w Lubiszczycach - dziś to teren Białorusi. Jako młody człowiek pomagał tacie w prowadzeniu gospodarstwa.

- W czerwcu 1941 r. wraz z całą rodziną (miał trzech braci) został deportowany na Syberię. Wyrok: 25 lat zsyłki - czytamy w jego biografii na facebookowej stronie urzędu miasta w Nowej Soli. - Tam pracował z ojcem przy ciężkich robotach w kolchozie, aby członkowie rodziny mogli przetrwać i przeżyć nieludzkie warunki bytu.

W maju 1944 roku wstąpił jako ochotnik do formowanych oddziałów Pierwszej Armii Wojska Polskiego w Sumach (dzisiejsza Ukraina). Po szkole-

niu trafił na front. Był dowódcą drużyny 10. pułku piechoty.

W czasie walk o Warszawę został skierowany na stanowisko zastępcy dowódcy plutonu kompanii specjalnej z obietnicą awansu na stopień oficerski i otrzymania wysokiego odznaczenia wojennego - czytamy. - Brał czynny udział w krwawych walkach o Wał Pomorski i Kołobrzeg, z których cudem wyszedł cało. Ok. czterech piątych członków jego oddziału straciło w tych walkach życie. Po wyzwoleniu Kołobrzegu został ponownie skierowany do swojej macierzystej jed-

nostki. Oczekiwał wypełnienia przez dowództwo obietnic, ale te nie zostały dotrzymane. Dalej było forsowanie Odry, walki o Berlin oraz zdobywanie kolejnych niemieckich linii obronnych aż po Łabę. Grzegorz Sajewicz został zdemobilizowany w 1946 r.

Por. Sajewicz w latach 1989-2020 był prezesem miejskiego koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz Związku Inwalidów Wojennych. Później także Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.



Najlepsze życzenia z okazji urodzin złożyli panu Grzegorzowi urzędnicy z magistratu w Nowej Soli

Mieszkańcy Osiedla Bermudy chcą mieć we wsi dwa sołectwa

Jarosław Miłkowski
Wawrów

Gmina Santok ogłosiła konsultacje w sprawie podziału sołectwa Wawrów. Własnego sołtysa „Bermudy” będą mogły mieć najwcześniej już od września tego roku.

- Dziś cała wieś liczy sobie około 2,1 tys. osób. Składa się na to ponad 1,3 tys. mieszkańców głównej części miejscowości oraz ponad 700 osób z Osiedla Bermudy - mówi nam Piotr Rybok mieszkający na osiedlu. To jeden z kilkudziesięciu inicjatorów podziału sołectwa Wawrów, którzy zawiązali oni stowarzyszenie Teraz Bermudy. W radzie gminy ma ono nawet swojego przedstawiciela. To radna Beata Zielińska.

Sołectwo miałyby zostać podzielone na centralną część Wawrowa oraz na osiedle. Gmina Santok właśnie ogłosiła konsultacje społeczne w tej sprawie.

- Chcemy tego, by bardziej móc decydować o sobie. Fundusze sołectkie powstały po to, by być bliżej ludzi. A my od głównej części Wawrowa jesteśmy oddzieleni polami. W sytuacji, gdy - przykładowo



Na Osiedlu Bermudy w Wawrowie mieszka ponad siedemset osób

- trzeba zamówić odśnieżanie drogi, nie chcemy czekać aż przyjedzie do nas sołtys oddalony o kilka kilometrów. Chcemy mieć osobę, która tu na miejscu będzie podejmowała decyzję o nowych ławkach, ławkach czy koszach na śmieci - dodaje P. Rybok, którego nazwisko widnieje pod wnioskiem do gminy w sprawie konsultacji społecznych dotyczących podziału sołectwa Wawrów.

Rybok podkreśla: - Przedmiotem tych konsultacji nie jest oddzielenie się od Wawrowa. My chcemy w nim pozostać. Sołectwo może powstać, jeśli społeczność jest demograficznie, planistycznie czy komunikacyjnie oddzielona. W naszym przypadku tak jest.

Jak podkreśla nasz rozmówca, odłączenie się Bermudów w żaden sposób nie odbije się negatywnie na samym Wawrowie

- Dziś główna część miejscowości ma do dyspozycji 60 tys. zł funduszu sołectkiego. Jeśli dojdzie do podziału, też będzie miała taką kwotę. Razem z główną częścią wsi Wawrów będzie miał 110 tys. zł, więc wszyscy zyskają. Przez kilka lat za te pieniądze można zmienić estetykę otoczenia. I o to nam chodzi. By budować razem - przekonuje P. Rybok.

Konsultacje społeczne w sprawie podziału potrwać od 20 lutego do 13 marca. W ich trakcie ma dojść do dwóch spotkań z mieszkańcami. 3 marca będzie ono w Karczmie pod Łosiem, a 5 marca w sali wiejskiej w Wawrowie. Są one skierowane do wszystkich mieszkańców gminy Santok, na terenie której leży Wawrów.

Ta historia rozrywa serce. Mama i jej córka walczą o życie

Michał Korn
Osno Lubuskie

Trzy dziewczynki i dramat, który rozgrywa się tu i teraz. Jedna z nich każdego dnia walczy o oddech, dwie pozostałe czekają w domu z tatą, a ich 30-letnia mama zmagą się z agresywną, złośliwą chorobą nowotworową.

Najmłodsza dziewczynka, Naomi, urodziła się 29 października 2025 roku - ponad miesiąc przed planowanym terminem, który wyznaczono na 6 grudnia. Przyszła na świat jako skrajnie wcześniak, z rozszczępem podniebienia i poważnymi zaburzeniami oddychania.

Nie oddycha samodzielnie

Pierwsze tygodnie jej życia upłynęły w szpitalu. Do 19 grudnia pozostawała pod opieką lekarzy na oddziale intensywnej terapii noworodkowej w Gorzowie. Później została przetransportowana na oddział pulmonologii w Szczecinie. Do rodzinnego domu wróciła dopiero 9 stycznia 2026 roku. Wymaga jednak stałej kontroli oddechu i karmienia przez sondę - przynajmniej do czasu planowanej operacji. Tą będzie można przeprowadzić dopiero za rok.

Druzgocąca diagnoza

Gdy bliscy starali się odnaleźć w nowej, niezwykle trud-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Hania, zmagając się z chorobą nowotworową, każdego dnia śledzi walkę o życie swojej córeczki

nej rzeczywistości, spał na nich kolejny cios. Podczas badań kontrolnych po porodzie okazało się, że w organizmie mamy Naomi pozostawiono fragmenty łożyska - to konsekwencja poważnego zaniedbania medycznego.

W grudniu 2025 roku Hania (mama dziewczynek) przeszła operację usunięcia macicy. W trakcie zabiegu lekarze natrafili na zmianę nowotworową. Ostateczna diagnoza, postawiona 2 stycznia 2026 roku, była druzgocąca: agresywny rak z przerzutami do płuc. Leczenie trzeba było rozpocząć natychmiast.

Od tego momentu rozpoczęła się wyczerpująca walka o życie. Co dwa tygodnie Hania

przechodzi kolejne cykle chemioterapii, a między nimi otrzymuje dodatkowe dawki leków. Każda terapia oznacza skrajne osłabienie, ból i niepewność. Stałym elementem życia rodziny stały się też regularne wyjazdy na leczenie do Poznania.

W międzyczasie stan najmłodszej córki ponownie gwałtownie się pogorszył. U Naomi wykryto poważne wady i schorzenia, m.in. ubytek w przegrodzie międzykomorowej serca, dysplazję oskrzelowo-płucną oraz drożny przewód tętniczy. Od 28 stycznia 2026 roku dziewczynka przebywa na oddziale intensywnej terapii w Szczecinie, gdzie trafiła z zapaleniem płuc i kwasicy oddechowej. Jej

oddech wspiera respirator dostarczający nawet 90 proc. tlenu.

Hania i jej córeczka walczą o życie

Stan płuc dziecka jest bardzo ciężki. Małenka pacjentka jest podłączona do licznych aparatów i przewodów podtrzymujących życie. Hania, jej mama, sama zmagająca się z poważną chorobą, każdego dnia patrzy na dramatyczną walkę o życie swojej córki, podczas gdy domu czekają dwie starsze córki.

Mama dziewczynek nie może teraz wrócić do pracy. Całe jej życie podporządkowane jest leczeniu nowotworu oraz opiece nad ciężko chorą córeczką. Utrzymanie domu spoczywa wyłącznie na ojcu dzieci. Wydatki związane z dojazdami do szpitali, zakupem leków, sprzętu medycznego i bieżącymi opłatami błyskawicznie przekroczyły możliwości finansowe rodziny.

Można pomóc!

Rodzina oraz jej bliscy proszą o pomoc i mobilizują do wsparcia. Nawet najmniejsza wpłata może pomóc w dalszym leczeniu onkologicznym Hani, terapii malutkiej Naomi oraz zapewnieniu dziewczynkom poczucia bezpieczeństwa.

Na stronie zrzutka.pl wystarczy wpisać „Mama i córka walczą o życie”, aby wejść na właściwą zbiórkę i wpłacić dowolny datek.

Tego dawno nie było! Aż troje kandydatów na szefa Koalicji Obywatelskiej w Gorzowie

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Krystyna Sibińska, Paulina Szymotowicz i Tomasz Gierczak powalczą o przywództwo w miejscowych strukturach KO. Wybory odbędą się 8 marca.

Piętnaście lat rządów Krystyny Sibińskiej w gorzowskiej Platformie Obywatelskiej (dziś Koalicji Obywatelskiej) to epoka, która może dobiec końca. Lokalni działacze coraz częściej zadają sobie pytanie, czy wieloletnia przewodnicząca obroni swoją funkcję, czy też lokalna KO doczeka się nowego lidera, gotowego na nowe wyzwania polityczne.

8 marca w całej Koalicji odbywać się będą wybory na różnych szczeblach. Wybierani będą: przewodniczący w kraju,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Ogólnopolskie wybory w Koalicji Obywatelskiej odbędą się za dwa tygodnie

w regionie i w powiatach, a także członkowie rad regionu i powiatu.

W piątek 20 lutego minął termin rejestracji kandydatów. Jeśli chodzi o wybory na przewodniczącą w Gorzowie, to zgłosiło się aż troje chętnych.

Tego nie było od lat! Oprócz Krystyny Sibińskiej, która ostatnio nie miała nawet konkurentów w wyborach, o przywództwo w mieście postanowiło zaważać dwoje innych członków partii: Paulina Szymotowicz (jest radną miejską

w Gorzowie) oraz Tomasz Gierczak (radny wojewódzki).

Wybory odbywać się będą w Dzień Kobiet. Lokal wyborczy znajdować się będzie w biurze KO przy ul. Wełniany Rynek. Głosy będzie mógł oddać każdy członek gorzowskiej Koalicji, który w dniu wyborów będzie miał opłaconą składkę członkowską partii. To sto kilkadziesiąt osób.

Wybory potrwać kilka godzin (od 10.00 do 18.00). Każdy z głosujących dostanie pięć kart do głosowania.

Podobnie jak w Gorzowie, troje kandydatów powalczą również o przywództwo w partii w Lubuskiem. Kandydami są: aktualny szef struktur w regionie Waldemar Śługocki (poseł), a także Elżbieta Anna Polak (była marszałek jest dziś posłanką) oraz Marek Cebula (wojewoda).

REKLAMA

0011481362

OBWIESZCZENIE STAROSTY SULĘCIŃSKIEGO

**o wszczęciu postępowania administracyjnego
w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024, poz. 311) oraz w związku z art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

zawiadamiam,

że na wniosek Zarządu Powiatu Sulęcińskiego zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji pn.: „Rozbudowa drogi powiatowej nr 1278F na odcinku Miechów-Żubów w zakresie budowy drogi dla rowerów”. Zakresem inwestycji objęte są nieruchomości lub ich części, położone w województwie lubuskim, powiecie sulęcińskim, gminie Sulęcín, obręb 0043 Miechów i 0054 Żubów, zgodnie z poniższym wykazem:

powiat sulęciński, gmina Sulęcín, obręb 0043 Miechów:
55/12, 197 (197/1, 197/2), 203/4, 203/8 (203/9, 203/10), 211, 187, 196
oraz

powiat sulęciński, gmina Sulęcín, obręb 0054 Żubów:
4339/2 (4339/5, 4339/6), 4339/1 (4339/3, 4339/4), 119, 99 (99/9, 99/10), 98 (98/1, 98/2), 60/5 (60/12, 60/13), 60/6 (60/14, 60/15), 60/7 (60/16, 60/17), 60/8 (60/18, 60/19), 123, 131.

Wyjaśniam, że przed nawiasem podano aktualny numer działki ulegającej podziałowi; w nawiasie numery działek powstających po podziale; pogrubionym drukiem zaznaczono numery działek przeznaczonych pod inwestycję, przechodzących na własność Powiatu Sulęcińskiego, działki określone to nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone.

Jednocześnie oznajmiam, że na mocy art. 11d ust. 9 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024, poz. 311) z dniem niniejszego zawiadomienia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie przez obwieszczenie uważa się za dokonane ze skutkiem prawnym po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Wobec powyższego, w ciągu 14 dni od daty dokonania publikacji ogłoszenia, strony postępowania mają prawo zapoznać się w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Sulęcín, przy ul. Lipowej 18a w Sulęcín, pok. nr 104 (po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu wizyty w urzędzie), nr tel. 95 755 52 43 wew. 121, z zamierzeniem inwestycyjnym wnioskodawcy.

REKLAMA

0011481715

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBUSKIEGO

IB-II.7820.22.2025.LBaJ

Zawiadamiam¹, że wniosek z dnia 10.11.2025 r. Zarządu Województwa Lubuskiego, ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona Góra, wszczął postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbiórka istniejącego i budowa nowego przepustu zlokalizowanego w ciągu drogi wojewódzkiej nr 296 w km 9 + 540 na odcinku Styputów – Jelenin, od km 9 + 502 do km 9 + 560”, na nieruchomościach oznaczonych jako działki o numerach ewidencyjnych gruntów:

projektowany pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 296:
456, 453/2 (453) obręb ewid. 0002 Chotków, jednostka ewid. 081003_2 Brzeźnica.

Uwaga: w nawiasie podano aktualny numer ewidencyjny działki przed podziałem.

Materiał dowodowy zgromadzony w przedmiotowej sprawie będzie udostępniony do wglądu w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu zamiaru zapoznania się z dokumentami – nr kontaktowy 95 785 17 50.

Do czasu wydania decyzji strony postępowania mogą zapoznać się z ww. materiałem oraz złożyć swoje uwagi i wnioski.

Podstawa prawna:

¹ art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311).

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PARTIE POLITYCZNE

Powstanie nowa Nowa Nadzieja

Nowa Nadzieja została przyłączona do partii Imperium Kontraktuje – zdecydowali delegaci Nowej Nadziei podczas sobotniego kongresu partii w Warszawie. Jak poinformował PAP wiceprezes NN Bartłomiej Pejo, w najbliższych dniach dojdzie do zmiany nazwy Imperium Kontraktuje, w wyniku czego powstanie nowa Nowa Nadzieja.

Rozwiązanie to ma być sposobem na poradzenie sobie w sytuacji, w której obecna Nowa Nadzieja może zniknąć z rejestru partii politycznych,

a chodzi o zachowanie tej nazwy, a także zapewnienie ciągłości funkcjonowania ugrupowania, którego prezesem jest jeden z liderów Konfederacji Sławomir Mentzen.

Sąd Okręgowy w Warszawie postanowił bowiem wykreślić z ewidencji partii politycznych Nową Nadzieję, po wniosku Państwowej Komisji Wyborczej w związku z niezłożeniem w terminie sprawozdania finansowego ugrupowania za 2024 r. Partia odwołała się od tej decyzji, ale ostatecznego rozstrzygnięcia jeszcze nie ma.

DOLNY ŚLĄSK

Po wybuchu zawalił się budynek



To była straszna noc dla mieszkańców Polanicy-Zdroju (pow. kłodzki) na Dolnym Śląsku. W jednym z domów ok. 2.00 w nocy doszło do wybuchu. Budynek zawalił się. W środku był 80-latek. Na szczęście nie odniósł poważnych obrażeń. Nieoficjalnie mówi się o tym, że eksplodowała butla z gazem.

WYPADEK

Dziecko wypadło z balkonu

– W sobotę, o godzinie 14.50, dyżurny policji otrzymał zgłoszenie o dziecku, które wypadło z balkonu, z czwartego piętra jednego z bloków w Olszynie – mówi „Gazecie Wrocławskiej” podkomisarz Justyna Bukiewicz-Rodzeń, oficer prasowa policji w Lubaniu.

Na miejsce natychmiast przyjechało pogotowie ratunkowe. Dziecko (pięcioletnia

dziewczynka) na szczęście przeżyło upadek z czwartego piętra. W mieszkaniu, z balkonu którego spadła dziewczynka, policja zastała tylko ojca dziecka. Matki nie było w tym czasie w domu.

Mężczyzna został przebadany alkoholem. Miał 1,7 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Dzisiaj ma usłyszeć zarzuty.

MROZY

Minionej doby dwie osoby zmarły z powodu wychłodzenia, od początku listopada z powodu niskich temperatur zmarło 50 osób – poinformowała w niedzielę Komenda Główna Policji. Zapelowała, by w razie zauważenia osoby potrzebującej pomocy dzwonić na numer alarmowy 112. Dla porównania w okresie od 1 listopada 2024 r. do 31 marca 2025 r. zarejestrowano w Polsce 19 zgónów osób z powodu wychłodzenia organizmu.

„
Wojna w Ukrainie to nie film,
a realne zagrożenie tuż za naszą granicą.
Jeśli możecie – pomagajcie

Dorian Jankowski, polski wolontariusz w Ukrainie

SAFE. PiS protestuje, rząd uspokaja, że program wejdzie

Karolina Wrońska
Warszawa

Program SAFE pozwalający na dobrojenie polskiej armii budzi sprzeciw w PiS. Nie wiadomo, co zrobi prezydent. Rząd uspokaja – nawet w przypadku weta program wejdzie w życie

– W sobotę w południe przed Pałacem Prezydenckim odbył się protest przeciwników wdrożenia programu SAFE. Manifestacja została zorganizowana przez Kluby „Gazety Polskiej” oraz Ruch Obrony Granic. Protestujący apelowali do Karola Nawrockiego o zawetowanie ustawy wdrażającej unijny program. Obecni na manifestacji demonstrowali banery o hasłach m.in. „Nie dla SAFE. Tak dla Polski”.

Protest skomentował wicepremier, szef MON Radosław Sikorski. „Zamach smoleński, reaktacja. Ciekawe, ilu tam agentów, a ilu frajerów” – napisał Sikorski na portalu X.

Ale program nie podoba się też partiom opozycyjnym. Według nich program SAFE może m.in. zostać w przyszłości wykorzystany jako element politycznego nacisku na Polskę. Przeciwno ustawie wdrażającej głosowali posłowie PiS i Konfederacji.

Jarosław Kaczyński kilka dni temu powiedział, że prezydent powinien zawetować ustawę wdrażającą SAFE. Według polityka program ma „potężne aspekty polityczne”, a jego celem



Rząd zapewnia, że 80 proc. środków z programu SAFE będzie ulokowane w polskim przemyśle zbrojeniowym

jest zjednoczenie Europy „pod niemieckim przywództwem”. Podczas sobotniej konwencji partii szef klubu PiS Mariusz Błaszczak powiedział, że „nie wolno pozwolić na to, żeby Polska weszła do programu SAFE” oraz że ten mechanizm będzie trzymać państwa „na łańcuchu”.

– Blokowanie programu SAFE przez polityków PiS jest działaniem antypolskim – powiedział rzecznik rządu Adam Szłapka. Uważa on, że miliardy euro z programu SAFE na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego to gigantyczna szansa dla polskiego bezpieczeństwa i gospodarki.

Jego zdaniem słowa Błaszczaka to „oczywista bzdura i kłamstwo”. – Pan Błaszczak celowo dezinformuje. Program SAFE cały czas pozwala Polsce kupować u naszych sojuszników – na przykład w Stanach – sprzęty, które trudno jest wyprodukować w państwach europejskich. Ale najważniejsze jest to, że ten program to są olbrzymie środki: 43,5 miliarda euro na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego, na rozwój polskiego przemysłu obronnego. To jest gigantyczna szansa dla naszego bezpieczeństwa, dla naszej gospodarki, dla naszego przemysłu obronnego – ocenił.

FOT. PAMEL SUPERNAK

Z kolei wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski uważa, że opozycja szuka dziury w całym. – Program SAFE narodowi się należy; Polska będzie jego największym beneficjentem; jestem zszokowany, że dzisiejsza opozycja szuka dziury w całym – powiedział minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w wywiadzie dla „Newsweeka”. Dodał, że Amerykanie popierają SAFE, więc domniemanie, iż weto „spodoba się amerykańskim sponsorom”, ponieważ SAFE ma preferencję europejską, jest nieprawdziwe, bo Amerykanie też popierają SAFE.

Z kolei minister finansów Andrzej Domański przypomina, że program SAFE to obecnie najtańsze i najbardziej efektywne źródło finansowania modernizacji polskiej armii. Według szefa resortu to rozwiązanie może przynieść polskiemu podatnikom od 36 do nawet 60 mld zł oszczędności w porównaniu do alternatywnych metod finansowania. Pytany o kwestię zaciągania zobowiązań w euro i związane z tym ryzyko kursowe, minister przypominał, że poprzednie rządy również finansowały zakupy uzbrojenia (m.in. z USA czy Korei Południowej) w walutach obcych.

W ramach unijnego instrumentu polski rząd będzie mógł skorzystać z ok. 43,7 mld euro w postaci korzystnie oprocentowanych pożyczek. Według deklaracji rządu ponad 80 proc. pieniędzy ma zostać wydane w polskim przemyśle zbrojeniowym. PAP

Marszałek Sejmu skierował prezydencki projekt dot. sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty poinformował w piątek o decyzji o skierowaniu prezydenckiego projektu ustawy dotyczącego sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką.

Prezydent Karol Nawrocki zawetował w czwartek nowelizację ustawy o Krajowej Radzie Sądow-

nictwa, przekładając jednocześnie własny projekt ustawy, którego celem ma być m.in. „skuteczne przeciwdziałanie bezprawnym próbom podważania nominacji sędziowskich udzielonych na wniosek KRS z uwagi na niezgodną z przepisami konstytucji i orzecznictwa TK praktykę orzeczniczą”.

Marszałek Sejmu powiedział na konferencji, że prezydencki projekt w „opinii naszych prawników narusza niezawisłość sędziowską i podział władzy”. Do-

dał, że projekt ten m.in. przewiduje „kary więzienia do 10 lat za odmowę sędziów do udziału w składzie sędziowskim”.

– Podjąłem decyzję o szerokokonsultacji tej ustawy i przekazaniu jej do opinii Komisji Weneckiej – poinformował Czarzasty. Dodał, że z możliwości zasięgnięcia opinii Komisji Weneckiej polski parlament skorzystał dotąd dwukrotnie – poprzez Senat. – Jeżeli chodzi o Sejm, będzie to pierwszy raz. Pytany, czy planowane jest w związku z tym wysłu-

chanie publiczne, odparł, że „wszystko przyjdzie z czasem”.

W związku z wetem prezydenta do nowelizacji ustawy o KRS i – jak mówił – brakiem ustawy, która „naprawiłaby wymiar sprawiedliwości”, marszałek Sejmu przypomniał, że był zmuszony rozpocząć procedurę wyboru kandydatów na sędziów członków KRS według obecnej uchwalonej za rządów PiS – ustawy. – Pomimo że to jest zła ustawa, będzie przestrzegana – podkreślił. PAP

PowerConnect 2026

- o przyszłości i transformacji branży energetycznej w praktyce

PowerConnect 2026 to II edycja największych w północnej Polsce targów i konferencji, poświęconych tematyce energetycznej oraz branżom pokrewnym wspierającym sektor energetyczny. Wydarzenie dedykowane wszystkim, którzy chcą nie tylko rozmawiać o przyszłości energetyki, ale zobaczyć ją w działaniu.

Ponad 7 000 gości branżowych. 13 tys. metrów kwadratowych powierzchni wystawienniczej. To liczby wiele mówiące o II edycji targów. W nowoczesnej przestrzeni AMBEREXPO wystawcy zaprezentują swoje innowacje i pokażą je na żywo w akcji, a inwestorzy opowiedzą o potrzebach związanych z planowanymi zamówieniami. PowerConnect realizowane są jednak w szerszej formule niż tradycyjne targi. Przewidziane w programie wydarzenia łączą biznes, edukację, naukę, inwestorów, podwykonawców, technologie i praktykę. Szeroka perspektywa, z jaką na branżę energetyczną spojrzysz PowerConnect, ma być narzędziem umożliwiającym lokalnym firmom, pracownikom, instytucjom naukowym, jak największe wykorzystanie potencjału drzemącego w transformacji energetycznej.

Siła Polskich Dostawców - spotkania największych polskich spółek energetycznych z podwykonawcami
PowerConnect 2026 stanie się jednym z najważniejszych miejsc spotkań inwestorów energetycznych z dostawcami i podwykonawcami. Siła Polskich Dostawców to wydarzenie zaprojektowane, aby rozwiązywać problemy w łańcuchu dostaw sektora energetycznego, łącząc inwestorów z wykwalifikowanymi dostawcami. Przedstawiciele inwestorów i generalnych wykonawców w przystępny sposób prezentują nadchodzące projekty, wymagania oraz przebieg procesów w różnorodnych formułach zrealizują m.in.: Energa-Operator, PGE Baltica, Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE), Polska Spółka Gazownictwa (PSG), GP Baltic, GPEC. To wyda-



rzeńia, podczas których zespoły zakupowe i projektowe największych spółek spotykają się bezpośrednio z firmami wykonawczymi, podwykonawcami.

Ciepłownictwo w centrum transformacji - debata parlamentarna i rynek dostawców

Jednym z kluczowych wątków PowerConnect będzie przyszłość polskiego ciepłownictwa systemowego. W programie znalazły się również panele:

- „Strategiczne partnerstwa międzysektorowe w transformacji energetycznej na przykładzie Gdańska”
 - „Inwestycje w lokalną energię i ciepłownictwo – odzysk energii z odpadów”
 - „Przyszłość ciepłowni: hybrydowe układy gazu, biometan, OZE i zarządzanie danymi”.
- Uzupełnieniem części merytorycznej będzie Suppliers Day GPEC oraz planowany Suppliers Day Orlen Termika, co tworzy bezpośrednie połączenie między debatą regulacyjną a realnymi projektami inwestycyjnymi. Wydarzeniu towarzyszyć będzie wspólne posiedzenie Podkomisji ds. Transformacji Energetycznej oraz Parlamentarnej Zespołu ds. Ciepłownictwa, które odbędzie się 19 marca.

PowerConnect w Gdańsku, największe w północnej Polsce targi i konferencje poświęcone tematyce energetycznej i branżom wspierającym energię, odbędą się 18-20 marca w AMBEREXPO. Więcej informacji dla gości i potencjalnych wystawców znajduje się na stronie powerconnect.pl.

Offshore na Bałtyku - inwestycje, local content i międzynarodowe partnerstwa

Morska energetyka wiatrowa będzie jednym z filarów PowerConnect. Zaplanowano wydarzenie skierowane do firm zaangażowanych w rozwój projektów na Bałtyku i takich, które chciałyby w nich uczestniczyć. W ramach ścieżki tematycznej offshore odbędą się: Suppliers Day PGE Baltica, Suppliers Day GP Baltic. Powstanie także Wyspa Offshore. To zupełnie nowa strefa przygotowana z myślą o firmach i specjalistach działających w obszarze mor-

skiej energetyki wiatrowej. Strefa powstaje we współpracy z Polską Izbą Morskiej Energetyki Wiatrowej i będzie miejscem prezentacji firm zrzeszonych w Izbie oraz podmiotów aktywnie uczestniczących w rozwoju sektora offshore w Polsce.

- Chcemy, aby Wyspa Offshore była przestrzenią otwartą i dostępną – taką, w której uczestnicy wydarzenia mogą swobodnie podejść do wystawców, zobaczyć ich rozwiązania z bliska i porozmawiać o realnych wyzwaniach, technologiach oraz kierunkach rozwoju rynku morskiej energetyki wiatrowej – zachęcają organizatorzy. - Wyspa Offshore ma być miejscem, w którym energię sektora offshore będzie można naprawdę poczuć – poznając firmy, ludzi i technologie, które już dziś współtworzą rynek morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. PowerConnect i Wyspa Offshore będą także okazją do poznania oferty firm prezentujących się w ramach misji gospodarczych z Wielkiej Brytanii (Ambasada UK, Scottish Enterprise) oraz Norwegii (Norwegian Offshore Wind).

Mistrzostwa Polski Energetyków - odpowiedź branży na deficyt kompetencji

Integralną częścią PowerConnect będą Mistrzostwa Polski Energetyków, których



współorganizatorem jest Energa-Operator. Mistrzostwa stanowią praktyczny element promocji zawodów technicznych i inżynierskich – kluczowych dla realizacji inwestycji w offshore, sieci przesyłowe, magazyny energii i ciepłownictwo. Walka zapowiada się emocjonująco. Przewidziane konkurencje kompleksowo zweryfikują zespoły, zarówno pod kątem wiedzy technicznej, umiejętności zawodowych i znajomości procedur bezpieczeństwa, jak i sprawności fizycznej oraz zdolności do szybkiego myślenia pod

presją. Mistrzostwa odbędą się na specjalnie przygotowanej arenie, z profesjonalnymi stanowiskami i dedykowanym torem przeszkód. Rywalizacji 3- i 4-osobowych drużyn przyglądać się będzie publiczność, a konkurencje oceni profesjonalne jury. Mistrzostwa realizowane w dwóch kategoriach: Mistrzowie Sieci i Mistrzowie Instalacji. W kategorii Mistrzowie Sieci zmierzą się zespoły z 5 drużyn OSD (Energa-Operator, Tauron Dystrybucja, PGE Energetyka Kolejowa Operator, Stoena, PGE Dystrybucja).

Zamach terrorystyczny we Lwowie. Policjantka nie żyje, 25 osób rannych

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Zatrzymano domniemaną sprawczynię zamachu terrorystycznego w centrum Lwowa, w którym w niedzielę zginęła policjantka, a 25 osób zostało rannych.

„Policja wspólnie ze Służbą Bezpieczeństwa Ukrainy zatrzymała domniemaną sprawczynię zamachu na lwowskich funkcjonariuszy. Trwają dalsze działania operacyjne i czynności śledcze. Ustalamy inne osoby zaangażowane w popełnienie tego przestępstwa” - poinformowała Lwowska Prokuratura Regionalna w kanale Telegram.

Jak donoszą ukraińskie media, tej nocy we Lwowie słychać było co najmniej dwie potężne

eksplozje. Śledztwo prowadzone jest w sprawie „aktu terrorystycznego, który spowodował poważne konsekwencje”.

„Według informacji operacyjnej na numer 102 wpłynęło zgłoszenie o włamaniu do sklepu przy ul. Daniliszyna 20 we Lwowie. Po przybyciu na miejsce zdarzenia policyjnego patrolu doszło do wybuchu. Po przybyciu drugiej załogi nastąpiła kolejna eksplozja. Wstępnie ustalono, że zginęła 23-letnia policjantka” - czytamy w komunikacie prokuratury, cytowanym przez portal „Interfax Ukraina”.

Szef MSW Ukrainy podał, że w zamachu rannych zostało 25 osób. Obecnie w placówkach medycznych przebywa 11 poszkodowanych, z czego sześć funkcjonariuszy jest w stanie ciężkim. PAP



Do dwóch eksplozji doszło, gdy wezwano policję do włamania do sklepu blisko centrum Lwowa

Prezydent USA wyśle okręt szpitalny do Grenlandii

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział, że wyśle okręt szpitalny do Grenlandii, by „zaopiekować się wieloma chorymi” na wyspie. Nie jest jasne, co jest powodem tej decyzji.

„Współpracując z fantastycznym gubernatorem Luizjany, Jeffem Landrym, wyślemy wspaniały statek szpitalny na Grenlandię, aby zaopiekować się wieloma chorymi, którzy nie otrzymują tam opieki. Jest w drodze!!!” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social. Prezydent nie rozwinął wypowiedzi ani nie wyjaśnił, co miało być powodem wysłania okrętu. Landry obok funkcji gubernatora Luizjany pełni też funkcję specjalnego wysłannika USA ds. Grenlandii.

Nie ma też dotąd informacji o żadnym kryzysie publicznego systemu opieki zdrowotnej na Grenlandii. Jak podała agencja Reutersa, w sobotę duńskie siły ewakuowały członka załogi amerykańskiego okrętu podwodnego u wybrzeżu Grenlandii. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w stolicy Grenlandii, Nuuk.

Prezydent Trump nie określił, jaki okręt zostanie wysłany na wyspę, lecz dołączył do wpisu obraz przedstawiający jeden z dwóch okrętów szpitalnych sił zbrojnych USA. Jednym z nich jest USNS Mercy, który przechodzi obecnie roczny remont w porcie Mobile w Alabamie. W tym samym miejscu zacumowany jest też drugi z okrętów, USNS Comfort. Mogą one posiadać po tysiąc łóżek szpitalnych. PAP

Trump chce podnieść stawkę celną z 10 do 15 procent

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA zapowiedział, że podniesie z 10 do 15 proc. stawkę celną na towary importowane, po tym jak Sąd Najwyższy USA unieważnił większość taryf nałożonych przez Trumpa w 2025 roku.

Amerykański Sąd Najwyższy zadał w piątek poważny cios w centralny punkt polityki zagranicznej i gospodarczej Trumpa, unieważniając cła nałożone na podstawie ustawy IEEPA (International Emergency Economic Powers Act). Obalone zostały najbardziej kontrowersyjne podatki importowe, w tym 10-proc. cło minimalne na towary niemal ze wszystkich państw, 15-proc. cła na towary z UE, a także karne cła nakładane na Chiny, Kanadę, Meksyk czy Brazylię.

Prezydent USA skrytykował decyzję sądu i jeszcze tego samego dnia podpisał rozporządzenie w sprawie 10-proc. ceł na towary ze wszystkich państw, nałożone na podstawie innych przepisów.

W sobotę prezydent USA zamieścił wpis na swojej platformie Truth Social, anonsujący podwyższenie taryfy celnej do 15 proc. Określił też ramy czasowe wprowadzenia podwyższonej taryfy celnej na najbliższe kilka miesięcy.

Po piątkowej decyzji Sądu Najwyższego o unieważnieniu ceł nałożonych przez prezydenta



Prezydent USA Donald Trump na konferencji prasowej skrytykował decyzję Sądu Najwyższego, który unieważnił większość jego ceł

USA Donalda Trumpa amerykańskie firmy domagają się zwrotu kosztów ceł o łącznej wysokości ponad 130 mld dolarów - poinformował w sobotę brytyjski dziennik „Financial Times”.

Jak poinformował brytyjski dziennik, grupy biznesowe, reprezentujące duże i małe przedsiębiorstwa w USA, wezwały do szybkiego przeprowadzenia procesu zwrotu kosztów, choć przedstawiciele administracji w Waszyngtonie i analitycy przestrzegają, że może to zająć nawet lata.

W rozmowie z niemiecką stacją ARD kanclerz Niemiec Frie-

drich Merz powiedział, że konieczne są rozmowy z Waszyngtonem, zanim niemieckie firmy będą mogły odzyskać miliardy dolarów, i zapowiedział, że kraje Unii Europejskiej będą ściśle koordynować swoje działania przed zbliżającą się jego wizytą w USA.

Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa

- Będziemy mieli bardzo jasne stanowisko europejskie w tej sprawie, ponieważ polityka taryfowa jest sprawą Unii Europejskiej, a nie poszczególnych państw członkowskich, i udam się do Waszyngtonu ze skoordynowanym stanowiskiem europejskim - podkreślił Merz.

- Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa - powiedział w sobotę francuski minister handlu Nicolas Forissier dziennikowi „Financial Times”. PAP

Nowe protesty w Iranie. Studenci przeciwko rządowi. Skandowali: „Śmierć dyktatorowi!”

Grzegorz Kuczyński
Iran

Studenci irańskich uniwersytetów zorganizowali protesty antyrządowe. To pierwsze demonstracje na taką skalę od czasu masowych manifestacji w styczniu, brutalnie stłumionych przez władze.

Protest rozpoczął się w sobotę przed Uniwersytetem Technologicznym Sharif w Teheranie. Nagrania pokazują setki protestujących maszerujących po kampusie. Tłumy skandowały: „Śmierć dyktatorowi!”, nawiązując do najwyższego duchowo-politycznego przywódcy Alego Chameneiego.

Potem studenci starli się z funkcjonariuszami Basij, ochotniczej formacji paramilitarnej, która odegrała znaczącą rolę w stłumieniu poprzednich protestów politycznych. Na filmach



Demonstracje odbyły się na terenie kilku uczelni

opublikowanych przez studentką agencję informacyjną Khabar-e Daneshjoo i inne źródła słychać okrzyki studentów: „Wstyd, wstyd!”.

Pojawiły się również zdjęcia przedstawiające pokojowy protest okupacyjny na Uniwersyte-

cie Szahid Beheshti w Teheranie. Fars, półoficjalna agencja informacyjna, poinformowała, że „podobne zgromadzenie odbyło się na Uniwersytecie Teherańskim, w którym wzięło udział wielu studentów”.

BBC zweryfikowało także nagranie z Uniwersytetu Technologicznego im. Amira Kabira, na którym widać tłum skandujący antyrządowe hasła. W położonym na północnym wschodzie Meszhedzie, drugim co do wielkości mieście Iranu, miejscowi studenci skandowali: „Wolność” i „Studenci, krzyczcie, krzyczcie o swoje prawa!”.

Demonstracje zbiegły się w czasie z setkami uroczystości, które odbyły się w tym tygodniu w całym kraju, upamiętniających 40. dzień po śmierci ofiary poważnych starć z siłami bezpieczeństwa w styczniu. Protesty, które wybuchły w końcu grudnia

ub.r., zaczęły się od skarg natury ekonomicznej. Błyskawicznie rozprzestrzeniły się na cały kraj i nabrały charakteru politycznego. Były to największe manifestacje od rewolucji islamskiej z 1979 roku.

Do nowych protestów dochodzi w czasie, gdy USA intensywnie zwiększają obecność wojskową w regionie, zaś prezydent Donald Trump powiedział, że rozważa ograniczony atak militarny na Iran. Administracja Trumpa wywiera presję na Iran, aby zgodził się ograniczyć swój program jądrowy. Waszyngton wraz z Izraelem oskarżają Teheran o zamiar budowy broni atomowej. W przemówieniu transmitowanym na żywo przez telewizję państwową prezydent Iranu Masud Pezeszkian powiedział, że jego kraj nie ulegnie presji światowych mocarstw. PAP

ŻYŁ Z CZTEREMA KOBIETAMI. JAK DAŁY MU SIĘ OWIŃAĆ WOKÓŁ PALCA?

Dolnośląski Tulipan uwiódł, założył rodzinę i prowadził wspólne życie. Jedną z nich była jego żoną, kolejne dwie to narzeczone, a czwarta partnerka. Kobiety przez lata nie wiedziały o sobie nawzajem.

Karolina Kwiątek

Robert M Jedną kobietą, której nie wpakował w potężne długi, była jego własna żona. Pozostałe narzeczone straciły nie tylko miłość, ale i pokażne majątki. Na pytanie, dlaczego zdradzał i oszukiwał, dolnośląski tulipan niegdyś odpowiedział krótko: „Biznes jest biznes”. My jednak próbujemy dowiedzieć się czegoś więcej. Jak to możliwe, że nawet mądre i zaradne kobiety dają się oszukać nieszczerym amantom? O tym odpowiada nam Agnieszka Skruczaj-Olejnik, psycholożka i wykładowczyni z Uniwersytetu SWPS.

Żona, dwie narzeczone i kochanka

Tomasz K. nie otrzymał swojego pseudonimu przez przypadek. Dolnośląski Tulipan zasłużył na niego, rozkochując w sobie kilka kobiet z naszego województwa. Uwiódł, założył rodzinę i prowadził wspólne życie. Jedną z nich była jego żoną, kolejne dwie to narzeczone, a czwarta partnerka. Kobiety przez lata nie wiedziały o sobie nawzajem. Niestety, sielanka nie mogła trwać wiecznie.

Ale mężczyzna się pilnował i zawsze miał logiczne wytłumaczenie swojej nieobecności. Wyjeżdżał do pracy w Jeleniej Górze. Pomagał koledze za granicą. Odwiedzał syna. - Są przecież takie związki, gdy mężczyzna jest często poza domem - myślała pani Anna (jedna z pokrzywdzonych - red.). Nic nie zapowiadało dalszych wydarzeń. Żadnych poszlak znanych z filmów: szminki na kołnierzyku, innych perfum, pomyłki w imionach - czytamy w artykule naszej redakcyjnej koleżanki Aliny Gierak, która wówczas pracowała dla „Nowin Jeleniogórskich”.

Po kolejnej awanturze para się rozstała. To właśnie wtedy pani Anna miała dowiedzieć się o pozostałych kobietach - w tym żonie. Ich ścieżki nie rozeszły się po zakończeniu relacji. W grę weszły pieniądze. Mowa o blisko 10 mln zł.



Czasem manipulatorzy stosują też tzw. love bombing, czyli intensywne okazywanie uczuć i zainteresowania już na wczesnym etapie znajomości. Robią to jednak po to, by. Robią to jednak po to, by szybko zbudować silne więzi,

Bo to złe kobiety były

Tomasz K. regularnie spotykał się ze swoimi byłymi partnerkami w sądzie. Mężczyzna nigdy nie przyznał się do winy, a nieoficjalnie udało nam się ustalić, że podczas procesu próbował przekonać sąd do tego, że sam padł ofiarą spisku. Mimo tego, został skazany za „oszustwo matrymonialne 4 kobiet oraz oszustwo trzech innych osób, z którymi prowadził interesy”.

Teraz ma spędzić w więzieniu 7 lat. Do tego będzie musiał zapłacić 105 000 zł grzywny i naprawić szkody wyrządzone byłym kochankom i partnerom biznesowym. Szacuje się je na kwotę w wysokości około 10 mln zł. Wyrok zapadł w drugiej połowie stycznia 2026 roku, o czym informowaliśmy naszych Czytelników.

Jak to możliwe, że dały się oszukać? Psycholog wyjaśnia

Przypadek tzw. „dolnośląskiego Tulipana” pokazuje, że mechanizmy oszustw romantycznych działają zarówno w relacjach internetowych, jak i tych budowanych twarzą w twarz, ponieważ kluczowe jest umiejętne stworzenie silnej więzi emocjonalnej - mówi Agnieszka Skruczaj-Olejnik, psycholożka oraz wykładowczyni z Uniwersytetu SWPS. I dodaje: - Gdy pojawia się poczucie wyjątkowości, zaangażowania i wspólnej przyszłości, partner przestaje być postrzegany jako osoba z zewnątrz, a rosnące zaufanie i idealizacja naturalnie obniżają czujność. Historia ta przypomina, że podatność na manipulację nie jest oznaką słabości, lecz wynika z fundamentalnej ludzkiej potrzeby bliskości i zaufania.

Ekspertka podkreśla, że ofiary oszustw „romantycznych” nie przegrywają z własną naiwnością, tylko z kimś, kto bardzo precyzyjnie wykorzystuje naturalną ludzką potrzebę bliskości i zaufania. Dlatego, absolutnie nie zgadza się z komentarzami, które często są publikowane pod artykułami o tego typu zdarzeniach. Najczęściej pojawiają się wówczas twierdzenia, że pokrzywdzony musiał być co najmniej niezadowolony życiowo, skoro nie zorientował się, co się święci. Ale czy faktycznie tak jest? Zdaniem Agnieszki Skruczaj-Olejnik absolutnie nie.

Z perspektywy obserwatora oszustwo wydaje się oczywiste, ponieważ znamy jego zakończenie. To tzw. efekt mądrości po fakcie, który sprawia, że przeceniamy własną zdolność przewidywania. Ofiara doświadcza jednak relacji stopniowo, bez świadomości manipulacji. Oszuści najpierw budują więź, zaufanie i poczucie bezpieczeństwa, a gdy relacja nabiera emocjonalnego znaczenia, rośnie zaangażowanie i maleje czujność - mówi psycholożka. Dodatkowo przyznanie się do pomyłki w ocenie partnera jest psychologicznie trudne. Ludzie mają naturalną potrzebę postrzegania wła-

snych decyzji jako trafnych. U uruchamia się u nich tzw. mechanizm redukcji dysonansu poznawczego. Gdy inwestujemy w relację czas, emocje czy pieniądze, dążymy do utrzymania przekonania, że nasze decyzje były prawidłowe. Informacje podważające ten obraz wywołują napięcie psychiczne, dlatego częściej je racjonalizujemy lub bagatelizujemy, niż zmieniamy swoje stanowisko - dodaje.

Jak to się dzieje, że oszuści mogą być tak skuteczni? Udaje im się, ponieważ opierają się przede wszystkim na umiejętnym wykorzystaniu potrzeb każdego człowieka, a przede wszystkim na potrzebie bliskości, czyli bycia zauważonym, ważnym i kochanym.

Potrzeba bliskości jest mechanizmem uwarunkowanym biologicznie i ewolucyjnie, który przez tysiące lat zwiększał szanse człowieka na przetrwanie. Rodzimy się z wrodzonym systemem dążenia do więzi, ponieważ bliskość obniża stres, wzmacnia poczucie bezpieczeństwa i pomaga regulować emocje. Relacje aktywują system nagrody w mózgu, uwalniając m.in. oksytocynę i dopaminę, co zwiększa zaufanie i może czasowo obniżyć krytycyzm. Właśnie dlatego mechanizmy, które pozwalają nam kochać i ufać, w sprzyjających warunkach mogą jednocześnie zwiększać podatność na manipulację. Szczególnie, gdy ktoś oferuje uwagę, zrozumienie i emocjonalne wsparcie - opisuje psycholożka.

Zdaniem ekspertki dostrzeżenie, że jest się manipulowanym, to bardzo trudne a przy tym i bolesne doświadczenie - zwłaszcza, że taka relacja może trwać nawet latami. Wbrew pozorom oszuści „romantyczni” bardzo rzadko działają raptownie i bez pomyślnku. Agnieszka Skruczaj-Olejnik twierdzi, że raczej starają się „urabiać” człowieka. To właśnie z tego powodu codziennie mogą pojawiać się plany na wspólną przyszłość.

Czasem (manipulatorzy - red.) stosują też tzw. love bombing, czyli intensywne okazywanie uczuć i zainteresowania już na wczesnym etapie znajomości. Robią to jednak po to, by szybko zbudować silne więzi, stworzyć uzależnienie emocjonalne i uzyskać kontrolę nad partnerem. Wraz z rosnącym zaangażowaniem emocjonalnym, związanym z silnymi emocjami pojawia się zaangażowanie psychologiczne. Czyli świadomy wybór inwestowania zasobów (czasu, energii, uwagi) w relację. Jest bardziej stabilne i oparte na logice oraz wartościach. Duża inwestycja w relację utrudnia wycofanie się z relacji i przyznanie do pomyłki - dodaje.

Z miłości do pieniędzy

Psycholożka skupia się także na sprawcach. Mówi, że często są w stanie rozpoznawać potrzeby emocjonalne i precyzyjnie dopasowywać do nich swoje zachowanie, a do tego bywają nie tylko przekonujący, ale i cierpliwi oraz konsekwentni. Niestety, relacją traktują instrumentalnie - jako narzędzie prowadzące do zysku.

U części z nich można dostrzec cechy tzw. ciemnej triady osobowości: narcyzmu, makiawelizmu i psychopatii. Narcyzm przejawia się poczuciem własnej wyjątkowości i przekonaniem o prawie do szczególnego traktowania, makiawelizm jest związany z chłodną kalkulacją i strategicznym manipulowaniem innymi, natomiast psychopatia wiąże się z impulsywnością, brakiem wyrzutów sumienia, niskim poziomem lęku i antyspołecznym zachowaniem. Taka konfiguracja cech sprawia, że potrafią wykorzystywać cudze emocje bez wewnętrznego konfliktu i traktować relacje wyłącznie jako narzędzie realizacji własnych celów. Co istotne, osoby o tych cechach często wydają się czarujące i wiarygodne, ponieważ pewność siebie i brak lęku mogą być mylone z siłą charakteru - uzupełnia Agnieszka Skruczaj-Olejnik.

Teraz ma spędzić w więzieniu 7 lat. Do tego będzie musiał zapłacić 105 000 zł grzywny i naprawić szkody wyrządzone byłym kochankom i partnerom biznesowym. Szacuje się je na 10 mln zł.

Przełom lutego i marca 2022 roku. Cały świat jest przerażony rosyjską agresją na Ukrainę, ale też z podziwem patrzy na Polskę, zwłaszcza na Podkarpacie. Takiej spontanicznej akcji pomocy Polaków dla uchodźców wojennych z Ukrainy chyba nikt się nie spodziewał, zwłaszcza w odniesieniu do Przemyśla. Co nam zostało z tych kilkunastu pierwszych tygodni wojny w Ukrainie?

Norbert Ziętał

NIECH TA WOJNA WRESZCIE SIĘ SKOŃCZY

Napoczątku, w 2022 roku, wszystko było nagłe i przerażające. Wojna wybuchła z dnia na dzień, ludzie byli przestraszeni, uciekali z domów, panował chaos. Jednocześnie widziałam ogromną determinację. Wszyscy chcieli bronić swojego kraju. Teraz, w 2026 roku, nastroje są trochę inne. Ludzie przyzwyczaili się do tej nowej rzeczywistości, uczą się funkcjonować mimo zagrożeń, choć strach i czujność wciąż są obecne - mówi Anna Maria Jaremenko, Polka mieszkająca koło Przemyśla, dyrektor Międzynarodowej Fundacji Wolność i Przyjaźń. Od kilku lat regularnie jeździ z pomocą do Ukrainy.

Przeżyła wiele, w tym atak powietrzny Rosjan na Kijów, podczas którego rakietą wybuchła około 100-200 metrów od hotelu, w którym spała. „Przezornie przed wybuchem zesłałam do schronu” - rok temu komentowała Jaremenko „Nowinom”.

- Od 24 lutego 2022 roku Lwów i Ukraina bardzo się zmieniły. W pierwsze dni pełnoskalowej wojny ukraińcy zostali zjednoczeni wokół własnego wojska, co dało możliwość faktycznie zwyciężyć w pierwszym etapie wojny, kiedy ruska armia wyszła spod Kijowa, a później armii ukraińskiej udało się uwolnić Chersoń i część obwodów chersońskiego i charkowskiego. Dalej, z ostrzałami energetyki i długą wojną na wyczerpanie, Ukraińcy nauczyli się robić rzeczy niemożliwe. Wynaleźć nowe technologie dronowe dla wojska i przeciwdziałać rosyjskim atakom z powietrza, szybko odnawiać sieci energetyczne po dewastacyjnych rosyjskich

atakach, prowadzić i rozwijać działalność gospodarczą w pełnej skali podczas wojny - mówi Wiktor Halczyński ze Lwowa, zawodowo związany z mediami i public relations, najpierw przez kilkanaście lat w sektorze bankowym, obecnie w przemyśle.

Od wielu lat aktywnie działa na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego, m.in. w zakresie reaktywacji przebiegającej przez oba kraje linii kolejowej 102 i skupionych wokół niej różnych inicjatyw.

Przemyśl na ustach całego świata

Przemyśl przełomu lutego i marca, a nawet kwietnia 2022 roku wyglądał zupełnie inaczej niż przed tym okresem i obecnie. Dużo obcych rejestracji na samochodach - miasto przeżywało najazd osób z różnych stron, którzy indywidualnie przewozili uchodźców spod granicy w głąb Polski. Sporo policji, najrozmaitszych służb. Zmiana była zauważalna już kilka tygodni przed wybuchem wojny. Sensację wzbudzały amerykańskie pojazdy pancerne krążące po mieście i okolicach. Nad głowami latały amerykańskie śmigłowce. Dość szybko pojawiły się apele, aby na własną rękę nie udostępniać zdjęć tego sprzętu wojskowego w internecie. Tyle oficjalnie. Bo nieoficjalnie wiadomo, że chodziło też o pokazanie, że Amerykanie już tu są, „możecie czuć się bezpieczni”.

W miasto zaraz po wybuchu wojny uderzyły dwie fale wyraźnie sterowanej dezinformacji. Pierwsza mówiła o rzekomym zaprzestaniu dostaw paliw. Sprawa początkowo wiązała się z dużym większym ru-

chem w Przemyślu i okolicach samochodów z głębi Polski i Europy niż zwykle, które musiały gdzieś tankować. Przed stacjami paliwowymi pojawiały się kolejki. Te informacje ktoś celowo powielał, a potem już same zaczęły się rozchodzić. Mało kto chciał wierzyć, że kłopoty z paliwem są przejściowe i wiązały się z ogromnym popytem, który wykraczał poza harmonogram standardowych dostaw.

Chwilę później wybuchła „afera” z Ukraińcami, którzy rzekomo masowo wybierają z bankomatów każdą dostępną gotówkę. Szybko okazało się, że sprawa też była tylko chwilowa, a wcześniejszy system planowanych dostaw gotówki do bankomatów okazał się niewystarczający wobec wyraźnie zwiększonego popytu na nią. Po krótkim czasie sprawa została uregulowana i ucichła.

Ustały loty cywilnych samolotów do Ukrainy. Stacja kolejowa w Przemyślu to od czterech lat miejsce przesiedek najważniejszych oficjeli z całego świata. Dolatują do lotniska w Rzeszowie - Jasionce, samochodami jadą do Przemyśla, a stąd pociągiem do Ukrainy. To najbezpieczniejszy wariant podróży. Na początku hałaśliwe konwoje, eskortowane przez policję i żandarmerię na sygnalach, budziły sensację. Przejazd prezydenta USA Joe Bidena filmowało smartfonami sporo osób. Dzisiaj takie kawalkady głośniejszych aut nikogo już w Przemyślu nie interesują.

Nikt nie ma wątpliwości, że przygraniczny Przemyśl był i nadal jest infiltrowany przez służby specjalne. I te ze wschodu, i te z zachodu. To właśnie w tym mieście Agencja



Wiktor Halczyński: Prawie wszyscy rozumieją, że Rosja nie chce pokoju i ma cel zniszczyć Ukraińców jako narodowość, co potwierdzają terrorystyczne ataki na obiekty cywilne i na zwykłych ludzi. Z tego względu ludzie są świadomi, że wojna może trwać jeszcze długo

Bezpieczeństwa Wewnętrznego w lutym 2022 roku zatrzymała najsłynniejszego szpiega tej wojny - Pawła Rubcowa vel Pablo Gonzalesa. Nie doczekał procesu sądowego, gdyż w sierpniu 2024 roku był jednym z uczestników zachodnio-rosyjskiej wymiany osób zatrzymanych, w tym szpiegów w Europie Zachodniej i USA z jednej strony oraz Rosji z drugiej. Na lotnisku w Rosji Robcow vel Gonzales był witany serdecznym uściskiem dłoni przez samego Władymira Putina.

Najtrudniejsze były naloty i ostrzały artyleryjskie

- W 2022 roku najważniejszą pomocą było ratowanie życia. A więc pomoc z postaci żywności, wody, leków, sprzętu medycznego, wsparcie uchodźców w dotarciu do bezpiecznych miejsc. Teraz potrzebne są bardziej długofalowe: odbudowa domów, wsparcie psychologiczne, rehabilitacja rannych, edukacja dzieci i wsparcie ekonomiczne dla lokalnych społeczności. Moja pomoc jest bardziej planowa. Współpracuję z organizacjami humanitarnymi, wspieram odbudowę i szkolenia medyczne, organizuję transport długoterminowy. Pomoc stała się bardziej strategiczna niż reagowanie

w sytuacjach kryzysowych - mówi pani Anna.

Od kilku lat dużo ryzykuje, szczególnie że jest matką, ale wierzy w idee. Przeżyła wiele niebezpiecznych sytuacji. Działała głównie na zachodzie Ukrainy: Lwów, Iwano-Frankiowski, ale również w centralnej części kraju, w Kijowie, Czernihowie, oraz na wschodzie przy froncie: Donbas, Charków.

- Najtrudniejsze były naloty i ostrzały artyleryjskie. Bywało, że musieliśmy w ostatniej chwili ewakuować konwój lub schować się w schronie, gdy spadały rakiety. Te chwile pozostają w pamięci. Czuło się wtedy, że każda decyzja może zadecydować o życiu lub śmierci - wspomina.

Pani Anna od pierwszych dni wojny jeździła na wschód ze wsparciem. Z innymi osobami, jak choćby Przemyslaninem Grzegorzem Lewandowskim, który organizował i realizował wiele akcji wsparcia dla Ukraińców. Nie tylko w Przemyślu, ale również np. w słynnym, interwencyjnym programie telewizyjnym „Sprawa dla reportera” Elżbiety Jaworowicz. M.in. mówił o tym, że potrzeba dużego agregatora prądu do ukraińskiego szpitala. Kilka minut po emisji do redakcji programu zadzwonił przedstawiciel firmy i oświadczył, że da taki generator.

Problemem był skomplikowany transport przez granicę do Lwowa, bo ten generator ważył aż cztery tony. Pomogła ówczesna wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska - agregat trafił do szpitala pod Lwowem.

- W 2022 roku najtrudniejsze było widzieć chaos i cierpienie ludzi. Trzeba było szybko podejmować decyzje w niebezpiecznych warunkach, bez wystarczających zasobów. Teraz trudniejsze jest zmęczenie wojną. Obudowa infrastruktury, trauma psychiczna ludzi, potrzeby ekonomiczne, które narastają - mówi Anna Jaremenko.

Lwów się zmienił, przybywa moglił poległych

Wiktor Halczyński przekazuje, że Lwów od lutego 2022 bardzo się zmienił. Nie ma już tutaj głośniejszych festiwali, z których słynęło to duże miasto. Prawie każdego dnia miasto żegna się ze swoimi najlepszymi obywatelami, które zginęły na wojnie. A poległych wciąż przybywa.

Związanych ze Lwowem żołnierzy chowano na Cmentarzu Łyczakowskim, potem na Polu Marsowym - obecnie Kompleksie Pamięci Bohaterów Ukrainy. Obszerny teren w ciągu czterech lat został za-

**POLACY NADAL SĄ POSTRZEGANI
BARDZO POZYTYWNIEM. LUDZIE
DOCENIAJĄ NASZĄ POMOC
I WSPARCIE DLA UCHODŹCÓW**

pełniony i został już zamknięty dla pogrzebów. Na lwowskim Łyczakowie rośnie nowy cmentarz bohaterów, na miejscu radeckiego „Kopca sławy”.

- Nasze miasto stało się hubem medycznym i centrum protetyki i rehabilitacji rannych, ponieważ ostrzały Rosjan nie są tak częste, jak w Kijowie czy w centralnej Ukrainie. Ale Lwów też ma problem z energetyką. Po ostrzałach prąd do mieszkań dociera zaledwie przez cztery do sześciu godzin dziennie, i tak przez tydzień lub dwa, aż do naprawy sieci - mówi pan Wiktor.

Opowiada, że mieszkańcy Lwowa przyzwyczaili się do alarmów powietrznych. Reagują od razu i ukrywają się w schronach. Ukraiński system alarmowy został tak dopracowany, że użytkownicy otrzymują dodatkowe powiadomienie, gdy rakietę leci bezpośrednio w kierunku ich miasta.

- Niestety, w żadnym miejscu w Ukrainie nie można czuć się bezpiecznie, bo rakiety przylecieć mogą wszędzie - twierdzi pan Wiktor.

Wojna trwa już cztery lata. Ukraińcy bardzo by chcieli, żeby jak najszybciej się skończyła. To jest naturalne.

- Natomiast prawie wszyscy rozumieją, że Rosja nie chce pokoju i ma cel zniszczyć Ukraińców jako narodowość, co potwierdzają terrorystyczne ataki na obiekty cywilne i na zwykłych ludzi. Z tego względu ludzie są świadomi, że wojna może trwać jeszcze długo. Aż do czasu, gdy Rosja nie będzie już w stanie dalej prowadzić wojny - twierdzi pan Wiktor.

Podkreśla, że obecnie żadne gwarancje nie są w stanie zagwarantować pokoju.

Faktycznie, zastanawiające jest to, że zawsze przed kolejnymi turami rozmów o pokoju Rosja przeprowadza zmasowane ataki na Ukrainę. Trudno w takich sytuacjach wierzyć w szczerą chęć zawarcia pokoju.

Polacy nadal są postrzegani pozytywnie

Na początku wojny wiele mówiono o prawdziwym pojednaniu Polaków i Ukraińców, o trwałej przyjaźni. Zwykli ludzie i decydenci, z niewielkimi wyjątkami, byli wyjątkowo zgodni. Niedługo ta sytuacja trwała. Na początku wojny Polacy widzieli głównie przestraszonych, niezbyt zamożnych ludzi, którzy uciekali przed wojną. Głównie kobiety z dziećmi. Jednak później wielu Polaków raziło przywożone bogactwo na pokaz - zwłaszcza młodzi mężczyźni z Ukrainy, którzy zajeżdżali pod sklepy w luksusowych limuzynach i wydawali spore pieniądze zamiast walczyć na froncie o swoją ojczyznę.

Z drugiej strony wielu właścicieli polskich firm odechnęło z ulgą, gdy okazało się,

że Ukraińcy mogą zastąpić w firmach Polaków, którzy za lepszymi poborami wyjechali na Zachód.

Nie brakowało przejmujących scen, jak ta z pierwszych miesięcy wojny. Supermarket w gminie koło Przemyśla. Na parking zajeżdża kilka leciwych terenówek. Kierowcy, Ukraińcy, wysiadają i robią zakupy. Jeden kupuje tanią konserwę, chleb, czekoladę. Inny colę i kiść bananów. „Przed nami daleka droga. Te auta jadą na front. Długo tam nie posłużą, zostaną zniszczone w walce. Za kilka dni wrócimy po nowe auta”. Kogoś ujęła ta postawa, a widząc skromne zakupy kierowców, kupuje dwie zgrzewki konserw i po zapłaceniu daje Ukraińcom. Podobnie reagują dwie inne osoby. „To są prawdziwi wojownicy. Takim trzeba pomóc” - ktoś uzasadnia swoje wsparcie ludziom, którzy ze zdziwieniem patrzą na sytuację przed kasami.

- Polacy nadal są postrzegani bardzo pozytywnie. Ludzie doceniają naszą pomoc i wsparcie dla uchodźców. Spotykając się z nimi w sklepach czy na ulicy, często słyszy się wdzięczność i ciepłe słowa, zarówno od zwykłych mieszkańców, jak i żołnierzy - mówi pani Anna.

- Zwykli Ukraińcy mają pozytywne nastawienie do Polaków i są wdzięczni zarówno za otwarte serca i drzwi w 2022 roku, jak i za pomocowe inicjatywy roku 2026. Wśród takich jest niedawna, niesamowita zbiórka na agregaty prądotwórcze dla Kijowa i miast centralnej i wschodniej Ukrainy, pomoc dla frontu i cywilnym ludziom od polskich wolontariuszy i fundacji. Nie ma już takiej sytuacji, jaka była w 2022 roku, kiedy ludzie na ulicach i w tramwajach dziękowali za pomoc ludziom mówiącym po polsku, ale spokojne, pozytywne nastawienie nadal jest

- Niestety, w Ukrainie zmniejsza się widoczność i rola polskiego biznesu oraz instytucji, co nie przyczynia się do ustalenia i rozwoju inicjatyw ko-



Anna Maria Jaremenko: W 2022 roku najważniejsze było ratowanie życia. A więc pomoc w postaci żywności, wody, leków, sprzętu medycznego, wsparcie uchodźców w dotarciu do bezpiecznych miejsc. Teraz potrzeby są bardziej długofalowe: odbudowa domów, wsparcie psychologiczne, rehabilitacja rannych, edukacja dzieci i wsparcie ekonomiczne dla lokalnych społeczności

opowiada pan Wiktor. Dodaje, że nie można tego powiedzieć o relacjach politycznych lub między instytucjami państwowymi, gdzie w szerokiej skali panuje tzw. syndrom Linii 102.

Linia kolejowa 102 przebiega przez Polskę i Ukrainę, zaczyna się w Przemyślu. W ostatnich latach odnowiona po ukraińskiej i polskiej stronie. Jednak, choć obie strony deklarują maksymalną chęć do współpracy na rzecz obu narodów, sto dwójka jest pusta. Nie kursują po niej pociągi, które mogłyby wozic choćby turystów lub towary. Coś nie może zaskoczyć.

- Niestety, w Ukrainie zmniejsza się widoczność i rola polskiego biznesu oraz instytucji, co nie przyczynia się do ustalenia i rozwoju inicjatyw ko-

rzystnych dla obu państw. 15 stycznia ukraiński parlament nie dał rady ratyfikować umowy między rządami Ukrainy i Polski o działalności Banku Gospodarstwa Krajowego w Ukrainie, która pozwoliłaby na tanie kredytowanie ukraińskich firm w warunkach wojny. Zabrakło głosów. No i warto wspomnieć właśnie o wspólnie odbudowanej linii kolejowej 102, która stoi pustką już trzeci rok po odbudowie przez to, że obie strony nie mogą dojść do porozumienia o wzajemnie wygodnych warunkach jej wspólnej eksploatacji - twierdzi pan Wiktor.

Jednak dodaje, że ukraiński biznes szuka i znajduje partnerów w Polsce i zakłada lub kupuje firmy w Polsce, korzystając z polskich preferencji inwe-

stycyjnych. Dość aktywny jest import polskiego towaru do Ukrainy.

To potwierdza, że zawsze możemy się dogadać z wzajemną korzyścią dla wszystkich.

Jaka jest dzisiaj zachodnia Ukraina?

- Miasta zachowują pozory normalności, ale widać zniszczenia i zabezpieczenia. Ludzie przyzwyczaili się do alarmów powietrznych, reagują szybko, ale starają się normalnie żyć. Lwów jest względnie spokojny, ruch w mieście jest normalny, a schrony są gotowe na wypadek zagrożenia - mówi pani Anna.

Twierdzi, że większość Ukraińców wierzy, że Ukraina ostatecznie wygra. Chcą jednak odzyskać całe swoje terytorium

i nie chcą szybkiego zakończenia wojny kosztem utraty ziem. Są realistyczni, wiedzą, że wojna może trwać długo, ale nie tracą nadziei.

- Obecnie głównie chodzi o sprawiedliwy pokój. Chcemy „żelaznych” gwarancji, że nowa wojna nigdy nie wybuchnie, i odpowiedzialności winnych w wojnie i terroryzmie wobec cywilnych Ukraińców. Niestety, Ukraina ma smutne doświadczenie wymiany broni jądrowej na papier pod nazwą Memorandum Budapesztańskie, który został naruszony przez jedną z jego stron. Tak już nie będzie. Ukraina jest gotowa rozpocząć negocjacje o wstrzymaniu działań na obecnej linii frontu, natomiast Rosja takich propozycji nie przyjmuje i wystawia nierealistyczne warunki. Wojna będzie trwać do uniezwolnienia jej prowadzenia przez Rosję lub uzyskania twardej gwarancji bezpieczeństwa (co jest prawie nierealne), a pytanie o odzyskanie utraconych terenów jest drugorzędne - twierdzi pan Wiktor.

Dodaje, że Ukraińcy mają nadzieję, że wojna wreszcie się skończy, a ich kraj wejdzie do Unii Europejskiej i będzie się mógł rozwijać jak normalne, europejskie, demokratyczne państwo zachodniego typu.

- Pomoc jest potrzebna teraz, ale będzie konieczna również po zakończeniu wojny. Chodzi o odbudowę miast, wsparcie psychiczne i medyczne, edukację dzieci, rehabilitację rannych. Chcę współpracować z lokalnymi organizacjami, żeby wsparcie było długofalowe i skuteczne, pomagając Ukrainie wrócić do normalnego życia - podkreśla pani Anna.



Ukraińskie miasta z reguły pogrążone są w ciemności. Utrapieniem dla Lwowa i mieszkańców wielu innych miejscowości są ciągłe przerwy w dostawie prądu, spowodowała atakami Rosjan na sieci energetyczne

„ORMO czuwa, ORMO radzi...”

80 lat temu, 21 lutego 1946 r., została powołana do życia Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej, masowa paramilitarna organizacja mająca wspierać „władzę ludową”

Mariusz Grabowski

Wszczytowym okresie PRL-u ORMO liczyła 400 tys. ludzi. Ale zacznijmy od początku. Zgodnie z zarządzeniem ministra bezpieczeństwa publicznego z 22 lutego 1946 r. w szeregi ORMO przyjmowano osoby w wieku od 18 do 45 lat, posiadające obywatelstwo polskie. Służba w formacji była bezpłatna i jednoznacznie kojarzona z komunistyczną władzą – jej szeregi zasilali w większości członkowie Polskiej partii Robotniczej, a po 1948 r. PZPR jak również sojusznicy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Ormowcy mieli pilnować porządku na „dole” struktur społecznych.

W początkowym okresie Polski Ludowej ORMO podporządkowana była bezpośrednio Milicji Obywatelskiej. Już od marca 1946 r. terenowe jednostki ORMO razem z oddziałami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i MO podporządkowane były wojewódzkim komisjom bezpieczeństwa podległym Państwowej Komisji Bezpieczeństwa.

Członkowie ORMO byli silnie zideologizowani, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia formacji. Ale i później była ona ściśle podporządkowana lokalnemu aparatowi PZPR. W późnych latach 50. jej działalność osłabła, aż do roku 1968, kiedy to PZPR użyła tzw. „aktywu robotniczego” do pacyfikacji demonstracji studenckich.

„Czystość klasowa”

Historycy nie są zbyt łaskawi dla ORMO i roli, jaką odegrała w historii powojennej Polski. Uważają ją za element aparatu represji, którego idea i cel pojawiła się w referacie Władysława Gomułki wygłoszonym na plenum KC PPR 10 lutego 1946 r. Gomułka stwierdził, że z uwagi na to, że siły aparatu bezpieczeństwa są za szczupłe, a na ich rozbudowę nie ma pieniędzy, Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej musi znacząco wspomóc aparat represji.

Tomasz Pączek w rozprawie „Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej w latach 1946-1989: rozwój organizacyjny i rola w aparacie represji PRL” pisze wprost, że „ORMO miała zapewnić większą »czystość



ORMO powstało w 1946 roku. W szczytowym okresie PRL-u liczyła 400 tys. ludzi. Rezerwę rozwiązano w 1989 r.

klasową», a tym samym lojalność wobec PPR, dlatego miała być budowana przez organizacje partyjne. Nie ukrywano również, że ma być użyta do »utrwalenia władzy ludowej«. Wiele wysoko postawionych w państwie i partii osób o tym jawnie mówiło”.

Jej zadania określono w trzech punktach: wzmocnienie szeregów Milicji Obywatelskiej przy zwalczaniu bandytyzmu, rabunku i innych przestępstw; udzielanie pomocy organom MO i „przygotowanie rezerw dla uzupełnienia szeregów MO w celu utrzymaniu spokoju i porządku publicznego”.

Kwiat narodu

Jak w Polsce pod koniec lat 40. zostawało się ormowcem? Kandydat na ormowca musiał się być w wieku 18-45 lat, posiadać obywatelstwo polskie oraz „nieskazitelną przeszłość i postawę demokratyczną”. W praktyce oznaczało to, że akceptował „rzeczywistość polityczną”, która nastąpiła w Polsce po 1945 r.

W celu przyjęcia do ORMO powołano komisje kwalifikacyjne w składzie: komendant ds. ORMO, przedstawiciel urzędu bezpieczeństwa pu-

blicznego, przedstawiciel komendy MO. Kandydatów na ormowców mogły zgłaszać partie polityczne i organizacje młodzieży demokratycznej, ale też związki zawodowe oraz Samopomoc Chłopska.

W razie potrzeby komendanci MO mieli za zadanie wejść w porozumienie z kierownictwem zakładów pracy w celu „uregulowania zwolnień na ćwiczenia i służbę ormowców”.

W instrukcjach dla kierownictwa formacji podkreślano, że ormowiec powinien dbać o sprawność fizyczną poprzez uprawianie sportów, turystyki i wyszkolenie wojskowe. Musiał złożyć przyrzeczenie o treści: „Ja... przyrzekam sumiennie i gorliwie wykonywać obowiązki członka ORMO, że wszystkich sił pomagać organom Milicji Obywatelskiej w utrzymaniu spokoju i porządku publicznego, zwalczaniu i ściganiu przestępstw, a w szczególności przestępstw przeciwko ustrojowi demokratycznemu, wykonywać rozkazy swoich przełożonych, zachowywać w tajemnicy wszystko, o czym dowiem się w związku ze służbą w ORMO, oraz strzec godności i honoru członka ORMO”.

Po przyjęciu do organizacji ormowiec otrzymywał zaświadczenie o członkostwie. W zaświadczeniu zaznaczano jednak, że ormowiec „nie jest uprawniony do samodzielnego aresztowania, przeprowadzania rewizji i sporządzania protokołów”.

„Służbę ormowcy mogli pełnić tylko z funkcjonariuszami MO, wyjątkowo samodzielnie. Na czas służby można było przydziałać im broń. Podczas pełnienia służby ormowcy byli obowiązani nosić na lewym ramieniu opaski koloru białoczerwonego z pieczęcią jednostki MO i osobistym numerem porządkowym” – dodaje Pączek.

Na czele Sekretarz

Pierwszym zadaniem, do którego skierowano ormowców było „zabezpieczenie” referendum ludowego 30 czerwca 1946 r. W okólniku Sekretariatu KC PPR z 8 marca 1946 r., rozesłanym, p.o. posterunkach MO w całym kraju zalecano przyjmowanie w szeregi ORMO byłych partyzantów spośród robotników, chłopów, inteligentów, członków PPR i Związku Walki Młodych. Jednocześnie partia przestrzegała, „aby szeregi ORMO nie zostały zaśmiecone przez elementy niepewne, reakcyjne, przestępcze”. Sugierowano, by w każdym mieście

powiatowym został utworzony oddział w sile 50-300 ormowców, a w gminie 30-50 ormowców.

Przez ponad dwie dekady ORMO okazało się pewnym elementem systemu represji. Dopiero po marcu 1968 r. część aparatu PZPR doszła do wniosku, że ORMO trzeba na nowo „zalegalizować: organizacji nadano szybko nowy statut; formalnie nie istniała od tej pory na szczeblu centralnym, dzieląc się na niezależne organizacje wojewódzkie, kierowane przez tzw. Społeczne Komitety, powoływane w całości przez Komitety Wojewódzkie PZPR.

Z reguły na czele SK ORMO stał zatem sekretarz KW PZPR, nadzorujący pracę organów sprawiedliwości i bezpieczeństwa; w niektórych województwach działalnością SK ORMO kierowali jednak wojewodowie lub ich zastępcy. W latach 70. w strukturach wojewódzkich formacji powołano tzw. Oddziały Zwarte i Brygady Ruchu Drogowego. Wydzielono je ze struktury Jednostek Zakładowych, związanych z zakładami pracy i Jednostek Terenowych, do których wstąpić mógł każdy chętny, o ile spełniał wymogi formalne.

Pan Samochodzik też

Do czego używano ORMO w czasie politycznych stabilizacji? Oddziały Zwarte używane były m.in. do ochrony wielkich imprez publicznych (np. międzynarodowe mecze piłkarskie, festyny, manifestacje itp.). Ich członkowie pełnili też społeczną służbę patrolową, niekiedy samodzielnie, zazwyczaj wspólnie z funkcjonariuszami MO.

Z kolei Brygady Ruchu Drogowego organizowano na bazie istniejącego od lat ruchu Społecznych Inspektorów Ruchu Drogowego (taką też nazwę nosili ich członkowie, w skrócie SIRD) i zajmowały się nadzorem nad ruchem drogowym; ich członkowie mieli dość duże uprawnienia, choć bez prawa nakładania mandatów.

Gaz łzawiący i pałki

Ostatnie polityczne wielkie chwile ORMO przeżywało po wprowadzeniu stanu wojennego. Już pod koniec 1980 r. formacja zanotowała niewielki wzrost liczebności swoich szeregów - stan członków ORMO w całej Polsce wyniósł wówczas 461 tys. 394 osób.

W tym samym czasie, w opracowanej w KG MO informacji dla ministra MSW gen. Czesława Kiszcza, zestawiono siły i środki na wypadek działań jednostek MO w „sytuacjach szczególnych”. W czasie spodziewanego stanu wojennego zamierzano wykorzystać 28 tys. 152 ormowców zorganizowanych w pododdziałach zwartych i 48 tys. 544 w wiejskich grupach samoobrony.

Po 13 grudnia ormowcy chronili miejsca zamieszkania rodzin funkcjonariuszy, emerytów i rencistów MSW, członków ORMO oraz aktywistów PZPR przed ewentualnymi atakami, aktami terroru, różnymi formami napaści i szykanami. Dowódcami grup zostali mianowani dzielnicowi w mieście i posterunkowi na wsi. Osoby działające w grupach samoobrony zostały wyposażone w broń palną, ręczne miotacze gazu łzawiącego oraz pałki.

W czasie debaty sejmowej na temat likwidacji organizacji 23 listopada 1989 r. za uchYLENIEM ustawy o ORMO głosowało 283 posłów, przeciw było 8, a 35 wstrzymało się od głosu. Ustawa zawierała zaledwie cztery artykuły. Istotnym postanowieniem było, że prawa i obowiązki majątkowe organizacji przejmują Skarb Państwa.

MAGAZYN

SPORTOWY24

Rywalizacja imienia Tomasiaka za nami. Olimpijskie zmagania, których stolicami były Mediolan i Cortina d'Ampezzo, dobiegły końca STR. 19-21



Włoskie igrzyska przeszły do historii

KOSZYKARZE ZASTALU ZIELONA GÓRA DOTARLI DO FINAŁU PUCHARU POLSKI STR. 16

W Lidze Centralnej piłkarzy ręcznych Stal Gorzów pokonała Gwardię Koszalin STR. 16

Siatkarze I-ligowej Astry Nowa Sól przegrali na wyjeździe z Aniolami Toruń STR. 16

Faworyt nie zawiódł. Stal pewnie ograła Gwardię

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. Piłkarze ręczni Stali Gorzów bardzo dobrze wywiązali się z roli faworyta i w meczu Ligi Centralnej pewnie ograła Gwardię Koszalin.

Energia Gwardia Koszalin 29 (14)

Rajbud Dev. Stal Gorzów 25 (9)

Rajbud Development Stal: Marciniak, Nowicki - Drzazgowski 9, Stupiński 5, Renicki 5, Bartnicki 3, Pietrzakiewicz 3, Sarnowski 2, Wątroba 1, Rybarczyk 1, Zajac 0.

Stalowcy stawiani byli w randze faworyta konfrontacji z koszalinianami z uwagi choćby na przepaść, jaką w tabeli dzieli oba zespoły. Gorzowianie przystępowali do meczu z trzeciej pozycji w tabeli, a Gwardia z przedostatniej. Przy czym goście już od dawna nie czuli satysfakcji z wygranej, w Gorzowie przegrali po raz siódmy z rzędu.

Koszalinianie tylko momentami prowadzili równorzędną grę z gospodarzami, którzy przez znaczną część spotkania kontrolowali wydarzenia na boisku. Gwardia prowadziła 2:1 w 5 min, ale po trzech bramkach Mateusza Stupińskiego Stal wygrała 4:2. Goście jeszcze tylko raz zdołali doprowadzić do wyrównania (6:6), ale końcówka pierwszej połowy zdecydowanie należała do stalowców, którzy osiągnęli pięciobramkową przewagę (14:9). Tu należy zaznaczyć kapitalną grę gorzowskiego bramkarza Cezarego Marciniaka, któremu po spotkaniu, swoją nagrodę MVP meczu, przekazał Igor Drzazgowski.

Po zmianie stron boiska przewaga Stali wzrosła do siedmiu bramek - po trafieniu Gabriela Bartnickiego było 18:11.

Później goście nieco zbliżyli się do gorzowian (nawet na trzy bramki - 28:25 w 58 min), ale nie zmieniło to w sposób szczególny obrazu całego spotkania, w którym gospodarze byli zdecydowanie lepsi.

Pozostałe wyniki 17. kolejki: Siódemka Miedź Legnica - WKS Śląsk Wrocław 25:33, Jurand Ciechanów - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 29:30, Enea Grunwald Poznań - Padwa Zamość 27:22, AZS AWF Białostok - Sandra Spa Pogoń Szczecin 35:33, Nielba Wągrowiec - AZS UW Warszawa 35:41. Mecz AZS AGH Kraków - SMS ZPRP I Kielce został przerwany na 4 marca. ©

1. WKS Śląsk	17	40	537:445
2. Sandra Spa Pogoń	17	38	541:496
3. Rajbud Develop. Stal	17	38	537:521
4. AZS AGH	16	34	535:465
5. Enea Grunwald	17	34	483:463
6. Jurand	17	30	570:519
7. Padwa	17	28	526:495
8. Nielba	17	27	559:564
9. AZS AWF	17	21	515:517
10. Grot Blachy Anilana	17	21	490:523
11. Siódemka Miedź	17	18	517:563
12. SMS ZPRP I	16	13	475:526
13. Energia Gwardia	17	9	418:488
14. AZS UW	17	3	490:608



W akcji Konrad Wątroba

Koszykówka Zielonogórzanie rewelacją turnieju o Puchar Polski

ZASTALOWCY DOTARLI DO FINAŁU

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Po pięciu latach koszykarze Orleu Zastalu Zielona Góra awansowali do finałowego meczu o Puchar Polski. O trofeum zagraли wczoraj. Mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania „Gazety Lubuskiej”. W drodze do finału zastalowcy pokonali zespoły Kinga Szczecin i Śląska Wrocław.

Orlen Zastal Zielona Góra 94

King Szczecin 88

Kwartę: 19:17, 22:23, 25:28, 28:20.

Orlen Zastal: Lewis 25 (2x3), Cartier 20 (2x3), Mazurczak 16 (2x3, 7 asyst), Maughmer 16 (2x3), Konate 6, Majewski 5 (1x3), Sulima 3 (1x3), Woroniecki 3 (1x3), Fayne 0, Garrison 0.

King: Freidel 17 (4x3), Popović 16, Roberts 13 (1x3), Gielo 12 (2x3), Roach 9 (1x3), Kostrzewski 9, Żolnierewicz 6, Novak 3, Egner 2, Dandridge 1.

Orlen Zastal Zielona Góra 86

WKS Śląsk Wrocław 79

Kwartę: 23:17, 18:15, 17:23, 28:24.

Orlen Zastal: Lewis 22, Woroniecki 18 (6x3), Fayne 17, Garrison 12 (1x3), Cartier 7 (1x3), Mazurczak 6, Maughmer 4, Sulima 0, Majewski 0.

WKS Śląsk: Kirkwood 27 (3x3), Nizioł 16 (2x3), Sanon 15 (1x3), Djordjević 13, Czerniewicz 3 (1x3), Kulikowski 3 (1x3), Nunez 2.

Do meczu ćwierćfinałowego turnieju Pekao S.A. Pucharu Polski w Sosnowcu, Zielonogórzanie przystąpili poważnie osłabieni. Brak Jakuba Szumerta i Filipa Matczaka był widoczny, zwłaszcza nieobecność tego pierwszego, który w ostatnim czasie był motorem napędowym w ataku. Szumert uskarżał się na ból pleców i choć trener Arkadiusz Miłoszewski sugerował jego wyjazd do Sosnowca, ostatecznie zawodnik został w domu. Do składu wrócił za to kapitan Andy Mazur-



Chauvagh N Lewis (po prawej) ma za sobą świetny turniej

czak, wnosząc do gry mnóstwo jakości i spokoju w rozegraniu.

Zastalowcy odprawili z kwitkiem faworyzowanego Kinga Szczecin, choć początek meczu należał do rywala, którzy po trzech minutach prowadził 7:2. Biało-zieloni szybko jednak złapali rytm. Pierwsze prowadzenie zapewnił im Patrick Cartier celnym rzutem z dystansu (9:7). Do końca pierwszej kwarty gra toczyła się „kosz za kosz”, a wynik 19:17 dla Zastalu ustalił trójka Marcin Woroniecki. Druga odsłona była równie wyrównana, choć z lekkim wskazaniem na szczecinian, jednak to zielonogórzanie schodzili na przerwę z minimalną zaliczką (41:40).

Po zmianie stron zastalowcy uderzyli z podwójną siłą. W 23 min, po celnym rzucie Mazurczaka za trzy punkty, wypracowali najwyższą w meczu, ośmiopunktową przewagę (51:43). King błyskawicznie rzu-

cił się do odrabiania strat i przed decydującą kwartą prowadził 68:66. Jednak dzięki mądrości i żelaznej konsekwencji w ostatnich minutach to Zastal zameldował się w półfinale, w którym zmierzył się ze Śląskiem Wrocław.

Do starcia z Wrocławianami Zielonogórzanie przystąpili jeszcze poważniej osłabieni, bo okazało się, że Sagaba Konate doznał złamania nadgarstka. W efekcie Zastal zagrał bez trzech kluczowych ogniw, a mimo to po raz kolejny pokazał ogromny charakter i sportową klasę.

Fenomenalnie zagrał Marcin Woroniecki, który w pierwszej połowie czterokrotnie trafił „za trzy”, momentami grał koncertowo. Trzy minuty przed przerwą, po punktach Patricka Cartiera, Zielonogórzanie prowadzili już 39:24. Choć wrocławianie zdołali nieco zmniejszyć straty przed zejściem

do szatni, Zastal zachował solidną zaliczkę (41:32).

Po zmianie stron boiska Śląsk nie zamierzał składać broni. Trzecią kwartę Wrocławianie rozegrali zdecydowanie najlepiej w całym meczu, wyraźnie podkręcając tempo gry. Szukali punktów pod koszem i rzutami z dystansu, co pozwoliło im zniwelować stratę do zaledwie trzech „oczek” (Zastal po 30 minutach prowadził 58:55). Czwarta kwarta zaczęła się jednak od mocnego uderzenia Zastalu. Kolejną „trójkę” trafił Woroniecki, a ciężar gry wziął na siebie Chauvagh N Lewis. Zielonogórzanie odskoczyli na 66:55, odzyskując pełną kontrolę nad wydarzeniami na parkiecie. Gdy Lewis wykończył dwójkową akcję, a Woroniecki trafił swoją szóstą „trójkę”, przewaga zastalowców wzrosła do wyniku 75:61.

W kluczowych momentach Zielonogórzanie zachowali więcej zimnej krwi. Na parkiecie szalał Lewis, a pod koszem wielką robotę wykonywał Phil Fayne. Amerykanin, który zaledwie kilka godzin wcześniej wygrał konkurs wsadów, rozegrał prawdopodobnie swój najlepszy mecz w barwach Zastalu.

Finałowe starcie rozegrane zostało wczoraj wieczorem. Ze względu na cykl wydawniczy, nie mogliśmy zamieścić relacji z meczu zastalowców z Treflem Sopot. Znajdziecie ją w serwisie www.gazetalubuska.pl i w jutrzejszym, papierowym wydaniu.

Pozostałe wyniki turnieju o Puchar Polski - ćwierćfinały: Energia Trefl Sopot - Legia Warszawa 83:80, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - AMW Arka Gdynia 81:91, WKS Śląsk Wrocław - Dzik Warszawa 91:86; **półfinał:** Energia Trefl - Górnik Zamek Książ 92:67. ©

Toruńskie Anioły zbyt mocne dla Astry. Nowosolanie urwali liderowi tylko seta

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. Faworyzowane Anioły Toruń nie pozostawiły złudzeń siatkarzom Karton-Pak Astry Nowa Sól i zameldowały się na fotelu lidera I-ligowej tabeli.

CUK Anioły Toruń 3

Karton-Pak Astra Nowa Sól 1

Sety: 25:15, 28:30, 25:12, 25:21.

Karton-Pak Astra: Lipiński, Kaliszuk, Laskowski, Śliwka, Leitermeier, Kaciczak, Foltynowicz

(libero) oraz Portykus, Becker, Popiwczak (libero), Potempa, Rybak, Pakos, Maciejewski.

Nowosolan stać było w Grodzie Kopernika jedynie na urwanie jednego seta. To zdecydowanie za mało, by myśleć o sprawieniu niespodzianki, za jaką należałoby uznać zwycięstwo nad miejscowymi Aniołami. Gospodarze w pierwszej partii grali jak z nut. Dzięki świetnej zagrywce już na początku prowadzili 4:1 i 8:3. Na półmetku Astra przegrywała 9:16 i stało się ja-

sne, że ten set padnie łupem torunian. Wynik 25:15 mówi właściwie wszystko o dominacji miejscowych.

Przyjezdni wyszli jednak z zupełnie innym nastawieniem na drugą odsłonę. Podopieczni trenera Konrada Copa zaczęli od prowadzenia 7:4, głównie dzięki świetnej dyspozycji serwisowej Piotra Śliwki. Gospodarze wprawdzie kilkakrotnie doprowadzali do wyrównania (9:9, 14:14, 18:18), ale Astra cały czas pozostawała w grze. W emocjonującej koń-

cówce lubuski I-ligowiec zachował więcej zimnej krwi. Skuteczne ataki Igora Rybaka i Bartłomieja Portykusa sprawiły, że Astra wygrała do 28.

Trzeci set przyniósł zupełnie inny obraz gry. Z walecznego i grającego z pazurem zespołu gości niewiele pozostało. Anioły błyskawicznie objęły wysokie prowadzenie (12:5, 18:9), ostatecznie rozbijając Astrę do 12. Miejscowi poszli za ciosem, choć nowosolanie długo bili się o doprowadzenie do tie-breaka. Jeszcze na pół-

metku czwartej partii tablica wyników wskazywała remis 15:15. Końcówka należała jednak do torunian.

Pozostałe wyniki 24. kolejki: Sparta Grodzisk Mazowiecki - Necko Augustów 3:0, SMS PZPS Spała - PZL Leonardo Avia Świdnik 0:3, BBTs Bielsko-Biała - GKS Katowice 3:1, Nowak-Mosty MKS Będzin - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:3, MCKIS Jaworzno - Mickiewicz Kluczbork 3:0, Pierrot Czarni Radom - KPS Siedlce 1:3, Stal Nysa - BKS Bydgoszcz 3:0.

Mecze zaległe 16. kolejki: PZL Leonardo Avia - MCKIS 3:1, BKS - Lechia 3:1. ©

1. CUK Anioły	23	55	60:22
2. GKS	24	54	61:27
3. Stal	23	52	60:28
4. BBTs	24	44	54:41
5. Mickiewicz	22	43	49:33
6. Nowak-Mosty MKS	24	42	54:42
7. MCKIS	23	35	45:45
8. PZL Leonardo Avia	24	35	45:46
9. Lechia	24	32	44:50
10. KPS	24	32	44:53
11. Pierrot Czarni	24	30	41:49
12. Karton-Pak Astra	23	27	36:49
13. BKS	23	25	35:53
14. Necko	23	23	32:53
15. Sparta	24	23	31:56
16. SMS PZPS	22	8	15:59

PKO Ekstraklasa Pierwszy mecz z nowym trenerem wygrał też Raków

Legia złapała tlen i zawróciła Widzew do strefy spadkowej

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dokładnie po 146 dniach oczekiwania Legia wygrała mecz w lidze. Feralną, rekordową w historii klubu serią przerwała w derbach Mazowsza z Wisłą Płock.

Nieoczekiwanie bohaterami zostali dwaj debiutanci, a wcześniej trener Marek Papszun mocno zamieształ w składzie. Na ławce posadził krytykowanego Kacpra Tobiasza, wstawiając między słupki ściągniętego w zimie Otto Hindricha. W ataku zobaczyliśmy natomiast pierwszy raz Rafała Adamskiego.

Obaj debiutanci spisali się na medal. Rumun kilka razy wybronił drużynę, a Polak zdobył bramkę, korzystając z błędów kiperka Rafała Leszczyńskiego. Legia wypuściła prowadzenie, ale ostatni głos należał do niej - przed doliczonym czasem cios zadał Kacper Chodyna.

Legia zyskała punkty, ale może stracić czołowego obrońcę. I to na rzecz ligowego rywala. Według medialnych doniesień do Widzewa Łódź przejdzie reprezentant Demokratycznej Republiki Konga (był na niedawnym Pucharze Narodów Afryki), czyli Steve Kapuadi. Ten ruch ma być najdroższym wewnętrznym w historii PKO Ekstraklasy - mowa bowiem nawet o 3 mln euro. Kwotą przyjdzie się Legii jednak podzielić z Wisłą, w której 27-latek wcześniej występował. Drużynie z Płocka należy się aż 35 procent. Co ciekawe, jeszcze chwilę temu Kapuadi przebywał we Włoszech,



Ważne punkty w kontekście utrzymania Motor Lublin wywalczył w delegacji w Gliwicach

gdzie w ostatnim dniu tamtejszego okienka nie wypalił mu transfer do występującego w Serie A Cremonese.

W weekend nie tylko Legia się przełamała. Pierwszy mecz pod wodzą nowego trenera Łukasza Tomczyka wygrał Raków Częstochowa. Skromnie, nie bez nerwów i kontrowersji sędziowskich udało się pokonać zamykającą tabelę Bruk-Bet Termalikę Nieciecza. Jedyne goła tuż przed przerwą strzelił Ivi Lopez. Wcześniej drużyna beniaminka domagała się bezskutecznie karnego za zagranie ręką Jeana Carlosa Silvy. Czy słusznie? Kolegium Sędziów PZPN błyskawicznie po tym meczu wydało oświadczenie, chwając prowadzącego zawodę Pawła Raczekowskiego za interpretację

zgodną z „Przepisami Gry”. W tym konkretnym przypadku piłka miała być nieoczekiwana dla obrońcy, jego ręka nie poszerzyła tzw. obrysu ciała, a on sam nie wykonał ruchu do piłki - czytamy w argumentacji.

Tego samego dnia karnego za rękę dostała Pogoń Szczecin. I po tym kamnym egzekwowanym przez Fredrika Ulvestada rzutem na taśmę pokonała na wyjeździe Górnika Zabrze. To dopiero drugie wyjazdowe zwycięstwo Portowców w tym sezonie - pierwsze od sierpnia. W meczu, w którym wystąpiło dwóch mistrzów świata (Lukas Podolski w Górniku i Benjamin Mendy w Pogoni) zwycięzcy rozkręcali się bardzo powoli, o czym świadczył fakt, że do przerwy nie oddali choćby jednego strzału.

Ważne punkty w kontekście utrzymania wywalczył Motor Lublin, wygrywając w delegacji z Piastem Gliwice. Decydującą bramkę zdobył Karol Czubak. Wicelidera klasyfikacji strzelców (12 trafień) chętnie widziałyby u siebie Pogoń, ale właściciel Zbigniew Jakubas nie chce go puścić nawet w zamian za 2 mln euro.

Kto zawiódł w tej serii gier? Bez wątplenia stworzony za ponad 100 mln złotych Widzew Łódź, który bił głową w mur przeciwko Cracovii. Dzień po bezbramkowym remisie do strefy spadkowej zawróciła go Legia, wygrywając swój mecz. - Jestem dumny z zespołu, z tego jak piłkarze walczycyli - stwierdził jednak trener Łodzian Igor Jovicević. ©

22. KOLEJKA EKSTRAKLASY

PIAST GLIWICE - MOTOR LUBLIN 1:2
Bramki: Sanca 79 - Ndiaye 3, Czubak 59

WIDZEW ŁÓDŹ - CRACOVIA 0:0

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:0
Bramka: Lopez 42

GÓRNIK ZABRZE - POGOŃ SZCZECIN 0:1
Bramka: Ulvestad 90+1

LEGIA WARSZAWA - WISŁA PŁOCK 2:1
Bramki: Adamski 23, Chodyna 83 - Nowak 73

ARKA GDYNIA - GKS KATOWICE 2:1
Bramki: Marczanik 32, Rusyn 44 - Wdowiak 1

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - RADOMIAK 1:1
Bramki: Imaz 64 - Wolski 55

1. Jagiellonia Białystok	21	37	37-24
2. Górnik Zabrze	22	34	32-9
3. Raków Częstochowa	22	34	28-25
4. Wisła Płock	22	33	24-18
5. Cracovia	22	33	27-22
6. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
7. Lech Poznań	21	32	34-30
8. Korona Kielce	21	30	26-22
9. Radomiak Radom	21	28	36-33
10. Pogoń Szczecin	22	27	32-35
11. Lechia Gdańsk	21	28	44-41
12. GKS Katowice	21	27	28-31
13. Motor Lublin	22	27	30-37
14. Piast Gliwice	22	26	23-26
15. Arka Gdynia	21	25	19-36
16. Legia Warszawa	22	24	25-27
17. Widzew Łódź	22	24	29-32
18. Bruk-Bet Termalica	22	21	26-39

Program 23. kolejki:

Piątek, 27.02
Cracovia - Piast Gliwice (godz. 18.00), Arka Gdynia - Lechia Gdańsk (godz. 20.30)

Sobota, 28.02
Pogoń Szczecin - Widzew Łódź (godz. 14.45), Motor Lublin - Korona Kielce (godz. 17.30), GKS Katowice - Górnik Zabrze (godz. 20.15)

Niedziela, 1.03
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Radomiak Radom (godz. 12.15), Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa (godz. 14.45), Lech Poznań - Raków Częstochowa (godz. 17.30)

Poniedziałek 2.03
Zagłębie Lubin - Wisła Płock (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 14 goli**
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)
- 12 goli**
Karol Czubak (Motor Lublin)
- 11 goli**
Mikael Ishak (Lech Poznań), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
- 10 goli**
Jonatan Brunes (Raków Częstochowa), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
- 9 goli**
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Rafał Adamski (Legia Warszawa)
Nowy napastnik „Wojskowych” potrzebował zaledwie 23 minut gry, by cieszyć się z pierwszego gola po przeprowadzce z Grodziska Mazowieckiego. Imponował także waleczną postawą na boisku. Jak tak dalej pójdzie, będą to najlepiej wydane pieniądze w sezonie. Na dodatek - pieniądze nieduże...



Uśmiech na twarzy trenera Papszuna, któremu z serca spadł ogromny głaz

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Od września piłkarze Legii Warszawa mieli zwieszane miny, bo albo przegrywali, albo remisowali w ekstraklasie. W sobotę po zwycięstwie z Wisłą Płock oszaleli ze szczęścia.

Legia, tak jak ostatnio w Katowicach, straciła prowadzenie, które w przeciwieństwie do meczu z GieKSą odzyskała jednak za sprawą gola Kacpra Chodyny.

- Wisła nie stworzyła zbyt wielu szans. Broniliśmy się niezłe. To nie jest jeszcze obrona, jaką ja bym widział, ale na ten moment, gdy skład nam się ciągle zmienia, to szacunek dla chłopaków, że to dowiedli. Pierwszy raz zobaczyłem drużynę w innych okolicznościach. W szatni nastąpiła duża eksplozja radości. To nie był kamień, to głaz spadł wszystkim z serca, że ta feralna passa została przerwana - zaznaczył trener Legii Marek Papszun w rozmowie z Canal Plus.

Trener stołecznej drużyny zaskoczył składem. Od początku wyszli choćby debiutujący bramkarz Otto Hindrich i napastnik Rafał Adamski. Obaj dali radę, a ten drugi strzelił nawet gola.

- Celem numerem jeden było zagranie na dwóch napastników (razem z Adamskim biegła Mileta Rajović - red.), żeby mieć mocniejsze pole karne, co sprawdziło się przy pierwszej zdobytej bramce - zaznaczył szkoleniowiec i dodał, że struktura Wisły też miała znaczenie

dla wyboru składu czy ustawienia.

Papszun szalał w szatni z piłkarzami Legii po długo wyczekiwanym zwycięstwie.

- Jestem szczęśliwy, że przełamaliśmy tę fatalną passę i wygramy. Gratulacje dla piłkarzy, sztabu i całej społeczności kibiców, którzy w nas wierzą i cały mecz nas dopingowali. To na pewno nam bardzo pomogło. Nie był to dla nas łatwy mecz. Przy takiej sytuacji w tabeli i długiej serii bez zwycięstwa nie jest łatwo się podnieść

- podkreślił uradowany szkoleniowiec. - W końcu przełamaliśmy się i zdobyliśmy cenne trzy punkty. Wierzę, że to będzie takie odbicie, które da nam lepszą grę w kolejnych meczach. Musimy dalej pracować. To, że się nie poddaliśmy, zostało nagrodzone i to jest najbardziej pocieszające - kontynuował Papszun.

Po sobotnim zwycięstwie Legia awansowała na piętnaste miejsce i opuściła - choć tylko do niedzielnego popołudnia - strefę spadkową.

- Cieszę się, że widzę około uśmiechniętych ludzi. Nie tylko piłkarzy i sztab, ale także pracowników klubu, którzy przeżywają mecze. Kibicowska społeczność jest olbrzymia. Zainteresowanie jest ogromne - stwierdził Papszun.

- To dopiero początek drogi. Liga jest bardzo wyrównana. Widzimy, jakie są wyniki. Nie jest łatwo wygrać w polskiej lidze. W każdy mecz trzeba włożyć sporo wysiłku - podsumował trener Legii. ©

Wojtuszek: Do Włoch nie pojedziemy, aby przegrać

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Norbertem Wojtuszkim, zawodnikiem Jagiellonii Białostok, przymierzającym do reprezentacji Polski przed marcowymi barażami o amerykański mundial.

Jagiellonia wysoko uległa Fiorentinie 0:3 w pierwszym spotkaniu 1/16 finału Ligi Konferencji. Podopieczni Adriana Sienięcia byli bardzo zawiedzeni po domowej porażce z przedstawicielem włoskiej Serie A, ale liczą, że powalczą o dokonanie niemożliwego we Florencji.

Co poszło nie tak w spotkaniu z Fiorentiną w Białymstoku? Początek mieliśmy dobry, kontrolowaliśmy sytuację, ale nie przełożyło się to na gole w pierwszej części, a zaraz na początku drugiej goście z Włoch objęli prowadzenie. Fiorentina pokazała jakość przede wszystkim przy stałych fragmentach, z nich uzyskała bramki. Na pewno jednak nie był to zespół nie w naszym zasięgu. W Białymstoku, tak mi



Jagiellonia zawiodła, a Lech dał radę w Lidze Konferencji

się wydaje, to my graliśmy w piłkę bardziej niż oni. Oni zagrywali często długimi piłkami.

Zima nie była waszym sojusznikiem?

Nie było tego widać. Oni się dobrze przygotowali na to, co ich spotkało w Polsce. Zima nie była w żadnym wypadku atutem Jagiellonii.

Nie zabrakło wam szczęścia?

Fiorentina popełniała błędy, my nie umieliśmy tego wykorzystać. Żal wysokiej porażki, ale w piłce nożnej chodzi

o strzelanie bramek. A tego po naszej stronie zdecydowanie zabrakło.

Bez Tarasa Romanczuka i Afimico Pululu grało wam się znacznie trudniej?

Przydałoby się doświadczenie Tarasa w środku pola, umiejętności indywidualnego Afiego w przodzie, ale w piłce trzeba sobie radzić w różnych okolicznościach. Fiorentina też miała swoje problemy kadrowe, jednak jak zawodnicy wychodzą na boisko, starają się o tym nie myśleć. Nie patrzyliśmy na to, staraliśmy się

skupiać na sobie. Chcieliśmy osiągnąć jak najlepszy wynik, nie udało się. Zabrakło pewnie odwagi, ryzyka, precyzji.

Uśmiechnij się, bo kiedyś pewnie nie spodziewałeś się, że pograsz w europejskich pucharach. Rośniesz sportowo dzięki występom w Lidze Konferencji?

Dwa lata temu bym nie pomyślał, że tak się moja przygoda potoczy, ale piłka nożna pisze różne scenariusze. Moment, w którym się znalazłem, i forma, jaką osiągnąłem, to powody do satysfakcji. Cieszę się, że występuję na tym poziomie regularnie, że mogę się sprawdzać z bardzo dobrymi piłkarzami. Trzeba dalej ciężko pracować, by utrzymać ten pułap. A najlepiej, żeby wskoczyć jeszcze wyżej.

Który z zawodników z europejskich pucharów, z którymi rywalizowałeś, zrobił na Tobie najlepsze wrażenie?

Isco, jak wszedł na plac w barwach Betisu, to od razu było widać, że to piłkarz z innej półki. Samo jego poruszenie się znamionowało niesamo-

witą klasę. U niego zobaczyłem magię.

Widać różnicę między piłkarzami z Serie A i ekstraklasy?

Bywało tak, że ktoś z Fiorentiny wygrywał jeden na jeden z naszym zawodnikiem, ale zaraz pojawiała się asekuracja, nadciągała pomoc. Kasowaliśmy ich akcje - niestety, załatwili nas stałymi fragmentami.

Narobiliście apetytów polskim kibicom na sukces Jagiellonii w Lidze Konferencji. Znalście przed wyjściem na bój z Fiorentiną wynik Lecha Poznań z Finlandii?

Tak, doszły nas słuchy, że było 2:0 dla „Kolejorza”. Super, jak polskie kluby wygrywają mecze w Europie. Każdy do tego dąży, też liczyliśmy na zwycięstwo z Fiorentiną.

Polskie kluby są w stanie osiągnąć półfinał w tej edycji Ligi Konferencji?

W piłce wszystko jest możliwe, a nasza ekstraklasa dynamicznie się rozwija, w innych krajach też to dostrzegają. My - Jagiellonia - bardzo sobie skomplikowaliśmy sprawę, ale

do Włoch nie wybieramy się po to, żeby przegrać. Postaramy się pokazać swoją najlepszą stronę. Do składu wrócą Taras Romanczuk i Afimico Pululu i z całą pewnością zagramy ryzykownie.

Słyszałeś, że Twoje nazwisko znajduje się w orbicie zainteresowań selekcjonera reprezentacji Polski?

Jakieś pogłoski do mnie docierają. Czuję, że rozgrywam dobry sezon, i chcę cały czas notować progres. Ciężko pracuję na treningach, wiem, co mam poprawiać. Chcąc trafić do kadry Polski, trzeba utrzymać dobrą dyspozycję, być systematycznym. W piłce nożnej wszystko może się zdarzyć, a nie tak dawno nikt nie brał chyba pod uwagę, że zagram w europejskich pucharach. Miałem przyjemność mierzyć się z zespołami takimi jak Betis, Strasbourg, Rayo Vallecano, Fiorentina, na polskich boiskach z Jagiellonią walczyć o najwyższe cele. Stawiam sobie poręczek coraz wyżej i z optymizmem oczekuję, jak to wszystko się potoczy. ©

Ligi zagraniczne. W Niemczech Kane goni Lewandowskiego. Real przegrywa

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niespodziewanej porażki w Pampelunie doznał Real Madryt, natomiast w Bundeslidze coraz bliżej rekordu goli Roberta Lewandowskiego jest Harry Kane.

ANGLIA

Liderem angielskiej Premier League wciąż pozostaje Arsenal FC, ale tuż za plecami Kanonierów jest już Manchester City. The Citizens w sobotni wieczór pokonali u siebie Newcastle United 2:1 po dublecie zaledwie 20-letniego lewego obrońcy Nico O'Reillya. Walka o mistrzostwo Anglii robi się coraz bardziej emocjonująca.

Na podium pozostaje także niespodziewanie Aston Villa, która jednak w ten weekend tylko zremisowała u siebie 1:1 z Leeds United. Ważną informacją dla drużyny z Birmingham - i także dla reprezentacji Polski - jest powrót po kontuzji Matty'ego Casha. Co na dole tabeli? Ponownie punkty straciły West Ham United oraz FC Burnley. Na dnie pozostaje Wolverhampton.

PREMIER LEAGUE
Wyniki 27. kolejki: Chelsea - Burnley 1:1, Brentford - Brighton 0:2, Aston Vil-

la - Leeds 1:1, West Ham - Bournemouth 0:0, Manchester City - Newcastle 2:1, Nottingham - Liverpool 0:1, Crystal Palace - Wolverhampton 1:0, Sunderland - Fulham 1:3.

FRANCJA

We Francji na pozycję lidera Ligue 1 wróciło PSG, które pewnie pokonało walczące o utrzymanie FC Metz 3:0. Paryżanie wykorzystali potknięcie RC Lens, które w emocjonującym meczu przegrało u siebie 2:3 z AS Monaco.

Niespodziewaną porażkę poniosła również Olympique Marsylia. Drużyna z Lazurowego Wybrzeża uległa na wyjeździe 0:2 ekipie Stade Brest, która w poprzednim sezonie występowała w Lidze Mistrzów, ale aktualnie bliżej jej do spadku niż do walki o europejskie puchary.

LIGUE 1

Wyniki 23. kolejki: Brest - Olympique Marsylia 2:0, Lens - Monaco 2:3, Toulouse - Paris FC 1:1, PSG - Metz 3:0, Auxerre - Stade Rennais 0:3.

HISZPANIA

Największym wydarzeniem eekendu na Półwyspie Iberyjskim była niespodziewana porażka Realu Madryt na wyjeździe z Osasuną Pampeluna. Królewscy po tym, jak wreszcie awansowali na fotel lidera La



Królewscy zaraz po tym, jak wreszcie awansowali na fotel lidera La Ligi, zostali zatrzymani przez średniaka

Ligi, zostali zatrzymani przez hiszpańskiego średniaka.

Sporo emocji było też w meczu drugiego klubu z Madrytu - Atletico. Los Colchoneros pokonali u siebie Espanyol Barcelona 4:2. Warto zaznaczyć, że podopieczni Diego Simeone w tym sezonie znacznie ustępują w tabeli wielkiej dwójce i wydaje się, że szczytem marzeń będzie zajęcie miejsc na najniższym stopniu podium.

LA LIGA

Wyniki 25. kolejki: Athletic Bilbao - Elche 2:1, Real Sociedad - Real Oviedo 3:3, Real Betis - Rayo Vallecano 1:1, Osasuna - Real Madryt 2:1, Atletico Madryt - Espanyol 4:2, FC Barcelona - Levante 3:0, Getafe - Sevilla 0:1.

WŁOCHY

Na Półwyspie Apenińskim na pierwszy plan wysuwa się domowa porażka ekipy Juventus 0:2 z rewalacyjnym

w tym sezonie Como 1907. Drużyna z nad pięknego jeziora ma już tylko punkt mniej od Starej Damy i coraz bardziej realne szanse na europejskie puchary.

Natomiast w polskim meczu w Lecce zagrał niestety tylko jeden Polak. Inter Mediolan wygrał z gospodarzami 2:0, a całe spotkanie w barwach aktualnego lidera rozegrał Piotr Zieliński.

„Zbyt ważny, by go ignorować, zwłaszcza pod nieobecność Barelli i Calhanoglu. Kompas pomocy Interu, przyspiesza i zwalnia grę według własnego uznania. Wybija piłkę z naturalną i rozbijającą precyzją” - napisał o występie najlepszego obecnie polskiego piłkarza włoski portal Tuttomerca-toweb.com. Spotkanie na ławkach przesiedzieli natomiast Filip Marchwiński w zespole gospodarzy oraz Iwo Kaczmarski w ekipie gości.

SERIE A

Wyniki 26. kolejki: Sassuolo - Hellas Weron 3:0, Juventus - Como 0:2, Lecce - Inter 0:2, Cagliari - Lacio 0:0, Atalanta - Napoli 2:1, Genoa - Torino 3:0.

NIEMCY

Harry Kane od początku bieżącego roku nabrał szaleńczej prędkości w strzelaniu goli

i jest coraz bliżej pobicia rekordu goli w sezonie Bundesligi, który należy do Roberta Lewandowskiego. Reprezentant Anglii w ostatnią sobotę ustrzelił dublet przeciwko Eintrachtowi Frankfurt i ma na koncie 28 goli. Do wyrównania rekordu Polaka brakuje 13 trafień, a do końca rozgrywek pozostało 11 kolejek.

Ważnym wydarzeniem z polskiego punktu widzenia była także asysta Jakuba Kamińskiego w domowej rywalizacji z TSG 1899 Hoffenheim. Reprezentant Polski w drugiej połowie przy stanie 1:2 popisał się perfekcyjnym podaniem na wolne pole, z którego skorzystał 19-letni skrzydłowy Said El Mala i strzelił gola na wagę remisu.

W tabeli Bundesligi coraz większą przewagę ma Bayern Monachium. Ekipa z Bawarii wykorzystwała potknięcia Borussia Dortmund oraz wspomnianego TSG 1899 Hoffenheim i pewnie zmierza po kolejne mistrzostwo Niemiec.

BUNDESLIGA

Wyniki 23. kolejki: FSV Mainz - Hamburger SV 1:1, Wolfsburg - Augsburg 2:3, Union Berlin - Bayer Leverkusen 1:0, Bayern Monachium - Eintracht Frankfurt 3:2, Köln - Hoffenheim 2:2, Lipsk - Borussia Dortmund 2:2, Freiburg - Borussia M'gladbach 2:1. ©

Igrzyska olimpijskie Łyżwiarka Kamila Sellier zniesiona na noszach

DRAMAT POLSKIEJ ZAWODNICZKI

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Fatalny upadek podczas igrzysk w Mediolanie zaliczyła polska łyżwiarka Kamila Sellier. Zawodniczka trafiła do szpitala i na razie nie wiadomo, kiedy go opuści.

Łyżwiarka upadła i została uderzona łyżwą w twarz przez Amerykankę Kristen Santoso-Griswold. Zniesiono ją z lodowiska na noszach i przetransportowano do szpitala. Tam przeszła badania, a następnie zabieg. Tomografia komputerowa wykazała niewielkie złamanie jednej z kości twarzy. Rana, jakiej doznała, dotyczyła kości policzkowej. Podczas zabiegu wszystko zostało oczyszczone i zszyte.

Urodzona w Elblągu 26-letnia zawodniczka, mimo poważnie wyglądającego wypadku, na szczęście czuje się dobrze, o czym poinformowała w internecie.

„Wiem, że to zdjęcie przypomni mi kiedyś, że jestem silniejsza niż mi się wydaje. Dziękuję za wszystkie słowa wsparcia i daję znać, że mam się całkiem dobrze” – napisała w mediach społecznościowych Sellier, publikując też zdjęcie połowy twarzy.

Zawodniczka w szpitalu w Mediolanie pozostaje na pewno co najmniej do poniedziałku.



Kamila Sellier doznała groźnie wyglądającego upadku podczas zawodów w shorttracku

– Czekamy na spotkanie z lekarzem chirurgiem, który przyjmował Kamilę i przeprowadzał u niej zabieg. Oko było opuchnięte, trzeba przejść przez poszczególne etapy, żeby można było iść dalej z leczeniem. W poniedziałek jest ważny dzień, bo dowiemy się od doktora, co dalej – wtedy powinniśmy wiedzieć coś więcej. Muszę zaznaczyć, że placówka, w której przebywa nasza reprezentantka, to jest bardzo dobry Szpital Uniwersytecki w Mediolanie. Przyjmowanych było tu podczas igrzysk wielu hokeistów, oni

również narażeni są na podobne urazy, rozcięcia skóry. Na oddziale olimpijskim ma fachową opiekę. Jest w dobrym humorze, odpowiada na wiadomości też z humorem, więc jej samopoczucie jest naprawdę niezłe. Są z nią rodzice, którzy przyjechali do szpitala natychmiast po zdarzeniu, ma przy sobie bliskie osoby – powiedział w rozmowie z Polska Press szef Polskiej Misji Olimpijskiej w Mediolanie Konrad Niedźwiedzki.

– W obecnej sytuacji podróż samolotem byłaby zbyt ryzykowna. Ewentualny wzrost ci-

śnienia w oku byłby dla zawodniczki niebezpieczny – dodał.

W piątkowym ćwierćfinale na 1500 metrów odpadły też Natalia Maliszewska i Gabriela Topolska.

Podczas weekendu reprezentanci Polski rywalizowali również na torze długim w biegu masowym z startu wspólnego w łyżwiarstwie szybkim. W rywalizacji kobiet do finału nie awansowała Natalia Czerwonka. W półfinale mężczyzn odpadł Władimir Semirunnij – srebrny medalista igrzysk w biegu na 10 000 metrów. ©©

szymi obok Władka Siemirunnija. Zagraniczni statystycy specjalizujący się w stawianiu prognoz dotyczących miejsc na podium to ich brali pod uwagę, a nie Kacpra, który z Italii wrócił z trzema nieplanowanymi krążkami. A może po prostu nie umiemy dźwigać presji ciężającej na faworytach?

Siemirunnij to zresztą osobny temat. Nie wszystkim w Polsce spodobało się, że kibice są zachwyceni srebrem wywalczonym przez Rosjanina jeżdżącego w naszych barwach. I nawet trochę rozumiem ten resentyment: przecież ta nacja, która jest powszechnie – w międzynarodowej przestrzemi – traktowana ostracyzmem po agresji na Ukrainę, nigdy pod naszą szerokością nie była lubiana. Na co przez wieki sobie zapracowała.

Tyle że nie podzielał owego resentymentu w odniesieniu do Władka, który wyraźnie odciął się od reżimu Putina, a poza tym cały świat (niestety) bazuje w tym momencie na sportowcach z importu, urodzonych w innych krajach. Zatem jeśli

za cel mamy to, aby nam nie uciekł, musimy przyjąć globalne zasady gry. Sport to ciężka fizyczna praca i polskie dzieci – wychowywane w coraz większym (wiem, że to odważna teza) dobrobycie – nie będą się tak chętnie garnać do tej roboty, jak w przeszłości. Takie są fakty, z którymi trudno polemizować.

W obrazkach, które zachowam z zimowych igrzysk Mediolan/Cortina d'Ampezzo, będzie też z pewnością dramatyczna scena upadku Kamili Sellier – za której powrót do zdrowia wszyscy w kraju ściskamy kciuki – podczas wyścigu w short tracku. Sport – zwłaszcza w zimowym wydaniu – bywa niebezpieczny, wiąże się z podejmowaniem zagrażającego zdrowiu ryzyka, i o tej stronie też powinniśmy pamiętać, oceniając (często nazbyt surowo) naszych olimpijczyków. Choć, po prawdzie, dlaczego nasz narciarz, który zajął 82. miejsce w biegu na 10 km techniką dowolną, w ogóle wystartował w tej konkurencji na igrzyskach, pewnie nigdy nie zrozumiem...

Polski nastolatek w gronie największych gwiazd ZIO

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Królem XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich okazał się norweski biegacz narciarski Johannes Høsflo Klæbo, który zdobył aż sześć złotych medali.

Tym samym został pierwszym sportowcem z sześcioma złotymi medalami na jednych zimowych igrzyskach. Wcześniej dzielił rekord z amerykańskim panczenistą Erikiem Heidemem, który w 1980 roku w Lake Placid zwyciężył na pięciu dystansach indywidualnych: 500, 1000, 1500, 5000 i 10 000 metrów.

W sumie Klæbo zdobył w karierze trzynaście medali olimpijskich. Na dorobek 29-latkę składa się rekordowa liczba jedenastu złotych krążków, a także po jednym srebrnym i brązowym.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji wszech czasów w liczbie medali okupuje jego rodaczka, biegaczka Marit Bjørgen, która zakończyła już karierę, a wywalczyła łącznie 15 medali, w tym osiem złotych, cztery srebrne i trzy brązowe.

Na trasach w malowniczym Tesero w samym sercu Dolomitów Johannes Høsflo Klæbo wygrał wszystkie konkurencje biegowe. W klasyfikacji multimedalistów wszech czasów, obejmującej zimowe i letnie igrzyska, umocnił się na drugim miejscu. Najbardziej utytułowany amerykański pływak, którym jest Michael Phelps, wywalczył 23 złote krążki w latach 2004-2016.

– Wygrana w biegu na 50 kilometrów jest czymś szczególnym i niewiarygodnym – stwierdził norweski biegacz urodzony w Oslo, a mieszka-

jący na co dzień w Trondheim. – W Norwegii mówimy, że jeśli chcesz stać się mężczyzną, musisz wygrać bieg na 50 km, a mnie się to udało, więc to idealny sposób na zakończenie dwóch doskonałych, ale i szalonych tygodni – dodał Klæbo.

Siedmioro sportowców może pochwalić się co najmniej czterema medalami wywalczonymi we Włoszech. Pięć krążków zdobył rodak Klæbo – Sturla Holm Lægreid w biathlonie, ale żadnego złotego (trzy srebrne i dwa brązowe).

Do tego grona należy dołączyć francuską biathlonistkę Julię Simon, która ma trzy złote i srebro. Cztery wywalczyli też jej rodacy rywalizujący w tej samej dyscyplinie: trzy złote i brązowy Quentin Fillon Maillet, a Lou Jeanmonnot dwa złote, jeden srebrny i jeden brązowy krążek.

Takim samym dorobkiem, jak Fillon Maillet, tylko że w short tracku, może pochwalić się Holender Jens van 't Wout.

Kanadyjka Courtney Sarault w short tracku dwukrotnie była druga i dwukrotnie trzecia.

W gronie potrójnych medalistów jest m.in. nasz skoczek narciarski, 19-letni Kacper Tomasiak, który w Predazzo sięgnął po dwa srebrne i jeden medal brązowy.

Dzięki sukcesom, może liczyć na około 2 000 000 złotych premii finansowej z tytułu nagród z Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Jednocześnie zapewnił sobie tzw. świadczenie olimpijskie, które od 1 stycznia tego roku wynosi 5116,99 złotych netto miesięcznie. ©©



Za świetny występ olimpijski Kacper Tomasiak może liczyć na 1 980 000 złotych z tytułu nagród finansowych

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



IGRZYSKA IMIENIA TOMASIAKA

Zimowe igrzyska za nami. Emocji w polskim wydaniu było sporo, tych pozytywnych chyba nawet więcej niż zakładaliśmy. Trzeba jednak też uczciwie oddać, iż w drugim tygodniu rywalizacji (za) szybko wygasły. Z naszej perspektywy to byłyby zawody imienia Kacpra Tomasiaka, który przyćmił innych reprezentantów. Pytanie tylko: czy nastoletni skoczek niespodziewanymi, sensacyjnymi wręcz rezultatami nie nałożył nam wszystkim różowych okularów, przez które oceniamy teraz start Biało-Czerwonych we Włoszech?

Pytanie zasadne w kontekście chociażby łyżwiarzy szybkich. Damian Żurek i Kaja Zi-

mek-Nogal rozdawali karty, ścigając się w Pucharze Świata, a na igrzyskach musieli zadowolić się miejscami tuż za podium. Czy to oznacza, iż źle przygotowali szczyt formy – nie na imprezę docelową – czy tylko tyle, że najmocniejsi konkurenci rywalizację w PŚ potraktowali po macoszemu, wszystkie siły rezerwując na igrzyska?

To oczywiście będzie przedmiotem analizy szkoleniowców i – jak zakładam – całych związków sportowych, gdyż wnioski przydadzą się na przyszłość. O ile Tomasiak atakował nawet nie z drugiego, tylko wręcz z trzeciego szeregu, o tyle Żurek i Ziomek-Nogal byli faworytami do medali. Podobnie jak Aleksandra Król-Walas. Najwięk-

Adamek i Weiszewski osiemnaste w bobslejach

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polskie bobsleistki Klaudia Adamek i Linda Weiszewski, debiutujące na igrzyskach, zaliczyły cztery ślizgi i zajęły osiemnaste miejsce w dwójkach.

Polski duet Klaudia Adamek i Linda Weiszewski miał szansę na zakwalifikowanie się do ostatniego przejazdu, ale musiał zaprezentować się równie udanie jak w pierwszym ślizgu. Wówczas zajął piętnastą pozycję. W drugim popełnił więcej błędów i spadł na dwudzieste drugie miejsce.

Biało-Czerwone wykorzystały szansę. Dzięki dobremu rozpędzeniu bobu przez byłą lekkoatletkę Adamek miały trzynasty czas startu, a na mecie osiągnęły piętnasty wynik trzeciego ślizgu, co dało im osiemnaste miejsce ze stratą 3,15 sekundy do liderów.

W czwartym, finałowym ślizgu Polki zahaczyły płozami deski, co spowolniło ich przejazd i ostatecznie zakończyły rywalizację na... osiemnastym miejscu w dwudziestozałogowej finałowej stawce. Wprawdzie pojechały wolniej niż Francuzki, ale zdołały utrzymać miejsce wywalczone w trzecim ślizgu.

- Po takim zjeździe wynik powinien być dużo lepszy. Niestety, nie przeskoczę tego. Staram się z całych sił, ale to nie działa. Jak się nic nie zmienia, to dalej to nie będzie działać. Albo coś z tym zrobimy, albo nie. Jeździć może brzydko, ale to nie znaczy, że nie nabieram prędkości. Tyle że inne wcale nie jeżdżą ładnie, a jednak zapieprzają na torze. Nie mam słów, co tu się dzieje. Byłyśmy pewne, że dziesiątka będzie do zrobienia, a jesteśmy osiemnaste. Jestem z nas dumna, bo

napisałyśmy historię na tych igrzyskach. Ludzie też powinni być z nas dumni, bo to jest wielki wyczyn zrobić coś takiego - powiedziała Weiszewski.

Adamek była czołową polską sprinterką, ale w 2024 roku porzuciła lekkoatletykę i została bobsleistką. Jest pierwszą polską sportsmenką uczestniczką zarówno letnich (w Tokio w 2021 roku wystartowała w sztafecie 4 x 100 m), jak i zimowych igrzysk.

- Dla mnie to był debiut w zimowych igrzyskach, choć nie był to debiut w... igrzyskach. Jestem zadowolona. Przeszłam do historii. Wyjeżdżam z tych igrzysk usatysfakcjonowana, bo poświęciłam wszystko, co mogłam, by pojechać na nie. Chciałyśmy zająć miejsce w piętnastce, ale tego nie osiągnęłyśmy. Jestem jednak zadowolona - przyznała Adamek.

Tytuł obroniły Niemki Laura Nolte i Deborah Levi z czasem 3:48,46. Srebrne medale przypadły ich rodaczkom Lisie Buckwitz i Nele Schouten ze stratą 0,53 sekundy. Podium uzupełniły Amerykanki Kaylie Humphries i Jasmine Jones (+0,75 sekundy).

©/P



Linda Weiszewski i Klaudia Adamek zajęły 18. miejsce

Na nartach wstydu nie było

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Polskie biathlonistki zajęły szóste miejsce w rywalizacji sztafety 4 x 6 km podczas olimpijskich zmagani na trasach Anterselvy. To najwyższa pozycja Biało-Czerwonych w historii tej rangi imprezy.

Triumfowały reprezentantki Francji przed Szwedkami i Norweżkami. Polki startowały w składzie: Anna Mąka, Kamila Żuk, Joanna Jakiela i Natalia Sidorowicz.

Trasa nie była zbyt wymagająca - liczyła zaledwie dwa podbiegi. Na starcie stanęło 20 ekip. Każda z zawodniczek miała do pokonania trzy rundy po 2 kilometry.

Nasze biathlonistki odrabialiły skutecznie

Pierwsza z Polek - Mąka - na strzelnicy zawiodła: w sumie musiała dobierać aż cztery naboje. W tym momencie Biało-Czerwone spadły na 16. miejsce, tracąc ponad 46 sekund do prowadzących na zmianę Niemek i Francuzek. Te drugie niespodziewanie początkowo straciły kontakt z czołówką, zaliczając rundę karną (Camille Bened). Przez moment na czele była też brązowa medalistka na 15 km, Bułgarka Lora Christowa.

Żuk bezbłędnie strzelała w pozycji leżącej i zaczęła odrabiać straty. Stawkę otwierały Niemki, zawdzięczając to dobrej dyspozycji Franziski Preuss. Polka wyprowadziła drużynę na 10. miejsce, mimo konieczności dobierania naboju przy drugiej wizycie na strzelnicy.

Szybko na trzeciej zmianie to „Trójkolorowe” objęły prowadzenie, które urosło do ponad 40 s za sprawą Oceane Michelon. Biało-Czerwone były siódme i do podium w pewnym momencie traciły nieco ponad 10 s. To zasługa dobrze strzelającej Ja-



Joanna Jakiela i Natalia Sidorowicz w strefie zmian biathlonowej sztafety 4 x 6 km

kiela, choć za drugim razem musiała dobierać wszystkie przysługujące jej dodatkowe naboje; uniknęła jednak rundy karnej.

Na ostatniej zmianie emocji w walce o złoto nie było - Julia Simon minęła linię mety jako pierwsza i sięgnęła po trzecie złoto w Anterselvie. Wcześniej triumfowała na 15 km i w sztafecie mieszanej. Drugie były Szwedki, a trzecie Norweżki.

Natalia Sidorowicz wysunęła się przed ostatnim strzelaniem na piąte miejsce, musiała jednak dobrać wszystkie naboje i ostatecznie skończyła na szóstej lokacie. Wcześniej, najlepiej polskie biathlonistki spały się w Turynie (2006) i Pjongczangu (2018), gdzie uplasowały się na siódmej pozycji.

W ostatniej biathlonowej konkurencji - biegu ze startu wspólnego na dystansie 12,5 km - najlepsza z Polek, Joanna

Jakiela, została sklasyfikowana na 11. miejscu.

Wygrała Francuzka Oceane Michelon, druga była jej rodaczka Julia Simon, a trzecia Czeszka Tereza Voborniková. 25-letnia zawodniczka, pochodząca z niewielkiego Vrchlabí u stóp czeskich Karkonoszy, wywalczyła pierwszy medal olimpijski.

Michelon wcześniej zdobyła złoto w sztafecie oraz srebro w sprincie, a najbardziej doświadczona 29-letnia Simon, w dorobku, oprócz srebra i złota w sztafecie, ma także złoto indywidualne i ze sztafety mieszanej z Anterselvy oraz srebro z Pekinu w sztafecie mieszanej.

Jakiela zanotowała dwie karne rundy i straciła do Michelon 1:04.8. Druga z Polek, Natalia Sidorowicz, zajęła 15. miejsce z stratą 1:25.9 (dwie karne rundy). Sobotni bieg zupełnie nie wyszedł Kamili Żuk, która

popełniła aż 10 błędów na strzelnicy i była ostatnia w stawce 30 zawodniczek.

Dobry finisz biegaczy na 50 kilometrów

Eliza Rucka-Michałek zajęła ósme miejsce w biegu narciarskim na 50 km. Polska znakomicie rozegrała niedzielny bieg. Rozpoczęła na 26. miejscu, ale systematycznie odrabiała straty do rywali walczących o brązowy medal. Niezwykle interesujące było ostatnie pięć kilometrów, gdy Polka coraz bardziej zbliżała się do 5-osobowej grupy. Niecałe cztery kilometry przed metą całkowicie odrobiła straty, ale później - niestety - nieco osłabła. Złoto wywalczyła Szwedka Ebba Andersson.

W tej samej konkurencji Dominik Bury uplasował się w sobotę na 12. miejscu, a najszybszy był fenomenalny Norweg Johannes Høsflot Klæbo. ©/P

Polska sztafeta skialpinizmu - Januszyk i Elantkowski - blisko punktowanego miejsca

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polska sztafeta uplasowała się na dziewiątym miejscu w debiutującym na igrzyskach skialpinizmie, który odbył się w Bormio.

Skialpinizm to połączenie narciarstwa biegowego i alpejskiego. Zawody polegają na wspinaczce - częściowo na nartach, częściowo pieszo z nartami w plecaku - na określony punkt, z którego potem

należy jak najszybciej zjechać. W sztafecie mieszanej każdy z zawodników pokonywał trasę dwukrotnie.

Polska sztafeta spisała się dobrze. Biorąc pod uwagę tegoroczne wyniki i indywidualne starty na igrzyskach (Iwona Januszyk kwalifikacje sprintu zakończyła na ostatnim, szóstym miejscu, a Jan Elantkowski był piąty - przedostatni), wyzwaniem dla Biało-Czerwonych było zakończenie rywalizacji w pierwszej dziesiątce stawki. Cel udało się osiągnąć.

Januszyk na swoich pętach podciągała naszą sztafetę do ósmego miejsca, a Elantkowski bezskutecznie starał się tę lokatę utrzymać. Ostatecznie, po blisko 30 minutach biegu, zajęli dziewiątą pozycję na dwanaście startujących ekip, tracąc punktowane miejsce gwarantujące nagrodę PKOl w tokenach (10 tysięcy złotych do podziału) oraz półtoraroczne stypendium w wysokości 11,7 tysiąca złotych miesięcznie, fundowane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

33-letnia chorzowianka była przybita po olimpijskim debiucie, ale po sztafecie odzyskała humor. - Zaraz po starcie przykleiło mi się tyle śniegu pod fokę (specjalna taśma pod nartę wykorzystywana przy wchodzeniu pod górę - przyp. red.), że nie mogłam z tym nic zrobić. To wina złego serwisu. To było straszne. Najstraszniejszy dzień w mojej karierze - płakała po sprincie w rozmowie z TVP Sport.

- Słuchajcie, od przedwczoraj mojego nazwiska już nie

przekręcają. Tak strasznie, cholernie mi zależało, bo włożyłam w to wszystko i stąd ten wybuch emocji. Ja po prostu za bardzo też chciałam, ale siła wyższa zadecydowała, że nie mogłam powalczyć - przyznała po sztafecie z uśmiechem.

- Emocje były zdecydowanie inne niż na Pucharze Świata. Inne odczucia? Też tak. Cała ta otoczka tutaj, mieszkanie w wiosce i ten tłum kibiców, to było coś niesamowitego. W Pucharze Świata też pojawiają się kibice, ale tak wielu

nie było nigdy. Pełne trybuny, a do tego tłum na trasie. Nawet polskie znajome twarze się pojawiały - opowiadał 25-letni zakopiańczyk. I dodał: Mam nadzieję, że za cztery lata znowu będzie dla nas miejsce w igrzyskach. Przed nami sztafeta. To dłuższy wyścig, bo trwa ponad 30 minut. Wolelibyśmy klasyczny skialpinizm, który prowadziłby wysoko w górę. Podobno Francuzi chcą go dołączyć do programu igrzysk. Oglądalność ma zapewnić sprint i pewnie tak będzie. ©/P

Cztery polskie medale na igrzyskach w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Konradem Niedźwiedzkiem, szefem Polskiej Misji Olimpijskiej na igrzyska w Mediolanie.

Z czterema medalami wracają do kraju reprezentanci Polski z igrzysk olimpijskich w Mediolanie. To sukces Biało-Czerwonych, czy pozostaje niedosyt?

To jest dobry wynik. Przed igrzyskami mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej krążków niż z Pekinu, bo oceniałem, że będziemy mieć kilka poważnych szans i tak też się stało. Igrzyska na pewno można ocenić za udane.

Poza medalami reprezentanci Polski zajęli też kilka punktowanych miejsc tuż za podium, za co otrzymają również nagrody finansowe od Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

To są cenne wyniki. Należy wspomnieć chociażby o wysokich pozycjach naszych biathlonistek w sztafecie, saneczkarek czy w snowboardzie.

Dobrze zaprezentowała się także Maryna Gąsienica-Daniel. To świadczy, że byliśmy dobrze przygotowani do igrzysk we Włoszech.

Niesamowitego wyczynu dokonał zaledwie 19-letni Kacper Tomasiak. Debiutant na igrzyskach zdobył trzy medale, srebro i brąz w zawodach indywidualnych oraz srebro w konkursie duetów z Pawłem Wąskiem.

To wielki sukces. Cenny tym bardziej, że eksperci nie dawali naszym skoczkom wielkich szans, by mogli stanąć na podium. Ale igrzyska są od tego, aby zaskakiwać i to Kacper w pełni wykorzystał.

Srebrny medal w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów zdobył Władimir Semirunnij. Z nadziejami na medal do Italii jechali też jednak Damian Żurek czy Kaja Ziomek-Nogal.

Cieszymy się, że okres dwunastu lat bez medalu dla Polski w łyżwiarstwie szybkim na igrzyskach został wreszcie zakończony. Poza medalem Władka nasi reprezentanci za-



Reprezentanci Polski zdobyli cztery medale na igrzyskach olimpijskich we Włoszech

jęli kilka wysokich miejsc, do podium zabrakło ułamek sekundy. Najwięksi faworyci byli po prostu w świetnej formie i były też niespodzianki jak chociaż Laurent Dubreuil na 500 m. Owszem, pozostaje jakiś niedosyt, bo Damian był bardzo blisko medali na 500 i 1000 metrów. Dwa czwarte

miejsca to są jednak świetne osiągnięcia. W porównaniu do ostatnich igrzysk w Pekinie na pewno w łyżwiarstwie szybkim zanotowaliśmy spory progres.

Dużym echem odbiły się słowa, które po swoich zawodach wypowiedziała Andżelika Wójcik, zarzucając Polskemu Związkowi łyżwiarstwa Szybkiego przygotowania bez trenera do najważniejszej zimowej imprezy czterolecia.

Po całym zdarzeniu kontaktowałem się jeszcze z Andżeliką, ale nie mogliśmy porozmawiać, bo zawodniczka

chciała dyskutować poprzez SMS-y, a to moim zdaniem nie do końca jest najlepsza forma komunikacji w takiej sytuacji. Przyszły tydzień będzie ważny, Andżelika otrzymała zaproszenie na spotkanie z zarządem związku i mam nadzieję, że wszystko sobie wtedy wyjaśnimy na spokojnie. Niestety, wkraść się trochę niepotrzebnych emocji.

Zawiedli reprezentanci Polski w short-tracku. Dość powiedzieć, że w rywalizacji kobiet i mężczyzn nikt nie zdołał awansować nawet do finału A.

Muszę się z tym zgodzić. Liczyliśmy na zdecydowanie więcej, zwłaszcza w sztafecie mieszanej. To wynik poniżej naszych oczekiwań.

Gospodarze igrzysk dobrze wywiązali się z organizacji imprezy?

Włosi stanęli na wysokości zadania. Spotkaliśmy się z serdecznością, otwartością i pomocą Włochów i tak zapamiętamy te igrzyska.

©©

Polska bojkotuje. I słusznie! – Nikt nie jest od nas lepszy – mówią Włosi po igrzyskach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Michael Phelps pogratulował norweskiemu biegaczowi narciarskiemu Johannesowi Høsfloet Klæbo dołączenia z 11 złotymi medalami do grona najbardziej utytułowanych olimpijczyków wszech czasów.

- To niezwykłe. Gratulacje dla Johanna Høsfloeta Klæbo za dołączenie do tego elitarnego grona - stwierdził legendarny amerykański pływak. - To niezwykłe móc oglądać coś, czego w historii igrzysk dokonał tak niewielu. Wiem, ile pracy i poświęcenia to wymaga. Czy zobaczymy cię jeszcze raz za cztery lata? - zapytał olimpijski multimedalista w pływaniu.

Klæbo sygnalizował wcześniej, że zamierza kontynuować karierę i startować także w igrzyskach, które w 2030 roku odbędą się we Francji.

Michael Phelps to najbardziej utytułowany olimpijczyk w historii. Na czterech kolejnych igrzyskach wywalczył 23 złote medale w pływaniu. Klæbo, który podczas kończącej się w niedzielę imprezy wygrał sześć na sześć konkurencji w biegach narciarskich, ma obecnie jedenaście złotych medali i jest najbardziej utytułowa-

nym zimowym olimpijczykiem. Obaj są jedynymi sportowcami z dwucyfrową liczbą złotych medali olimpijskich.

Przez lata najbliższej tej granicy była Larisa Latynina (gimnastyka, ZSRR), która dziewięć razy stawała na najwyższym stopniu podium. Tyle samo krążków z najcenniejszego kruszcu wywalczyli Amerykanie Mark Spitz (pływanie) i Carl Lewis (lekkoatletyka) oraz Fin Paavo Nurmi (lekkoatletyka).

Norwegowie Bjørn Dæhlie (biegi narciarskie) i Ole Einar Bjørndalen (biathlon) sięgnęli po osiem złotych krążków.

Skialpinizm górą

- W sumie na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie sprzedano łącznie około 1,3 miliona biletów, co stanowi 88 procent całkowitej dostępnej puli - potwierdził szef komitetu organizacyjnego Andrea Vamier.

Kibice z Włoch stanowili 37 procent nabywców kart wstępu. Wśród zagranicznych fanów 15 procent stanowili Niemcy, a 14 proc. Amerykanie.

Całkowicie wyprzedano bilety tylko na jedną konkurencję - skialpinizm, który zadebiutował na zimowych igrzyskach olimpijskich w Bormio.

- Skialpinizm miał fenomenalny start, w naprawdę niesamowitej atmosferze - wyjaśnił szef komitetu organizacyjnego.



Maskotki XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich i XIV Zimowych Igrzysk Paralimpijskich – gronostaje Tina i Milo

- Warto również zauważyć, że było bardzo mało sesji (trzy zawody w ciągu dwóch dni), więc łatwiej było sprzedać 100 procent biletów.

Do najpopularniejszych dyscyplin należały łyżwiarstwo szybkie, bardzo popularne w Holandii (95 procent sprzedanych biletów), short track (95 procent), łyżwiarstwo figu-

rowe i hokej na lodzie (po 93 procent).

Rekord pobity

Polska wywalczyła cztery medale: trzy srebrne i jeden brązowy, zajmując ostatecznie 21. miejsce w klasyfikacji medalowej.

Trzy medale dla Polski zdobył skoczek narciarski Kacper Tomasiak: srebrny i brązowy indywidualnie oraz srebrny

w duecie z Pawłem Wąskiem. Ponadto po srebro sięgnął Władimir Semirunnij w łyżwiarskim biegu na 10 000 metrów.

Bezkonkurencyjna okazała się Norwegia, która poprawiła rekord ustanowiony w Pekinie cztery lata temu, kiedy wywalczyła 16 medali z najcenniejszego kruszcu. Teraz Norwegowie sięgnęli po 18 złotych medali. Na podium stanęli zawodnicy z 29 krajów.

Chorążymi reprezentacji Polski podczas ceremonii zamknięcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich zostali wybrani Władimir Siemirunnij i Gabriela Topolska.

Polski protest

Przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki Polskiego Komitetu Paralimpijskiego oraz misji nie wezmą udziału w ceremonii otwarcia igrzysk paralimpijskich, które odbędą się w dniach 6-15 marca br. Weźmie w nich udział kilkunastoosobowa reprezentacja Polski. To efekt dopuszczenia do rywalizacji Rosjan i Białorusinów w ich narodowych barwach.

PKPar tym samym ponownie negatywnie odniósł się do decyzji Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego

o dopuszczeniu rosyjskich i białoruskich sportowców do startu w 14. edycji zimowej paralimpiady.

Klasyfikacja medalowa XXV ZIO

- Norwegia 18 złotych - 12 srebrnych - 11 brązowych. Razem: 41
 - USA 12 złotych - 12 srebrnych - 9 brązowych. Razem: 33
 - Holandia 10 złotych - 7 srebrnych - 3 brązowe. Razem: 20
 - Włochy 10 złotych - 6 srebrnych - 14 brązowych. Razem: 30
 - Niemcy 8 złotych - 10 srebrnych - 8 brązowych. Razem: 26
 - Francja 8 złotych - 9 srebrnych - 6 brązowych. Razem: 23
 - Szwecja 8 złotych - 6 srebrnych - 4 brązowe. Razem: 18
 - Szwajcaria 6 złotych - 8 brązowych. Razem: 23
 - Austria 5 złotych - 8 srebrnych - 5 brązowych. Razem: 18
 - Japonia 5 złotych - 7 srebrnych - 12 brązowych. Razem: 24
 - ... 21. POLSKA 0 złotych - 3 srebrne - 1 brązowy. Razem: 4
- Sklasyfikowano 29 krajów. Medale sportowców startujących jako neutralni (AIN) nie zostały uwzględnione w tabeli. ©©

Pracownicy coraz bardziej cenią sobie swój czas wolny, nie tak łatwo namówić ich na pracę po godzinach



Równowaga między życiem zawodowym a prywatnym nie jest już jedynie modnym hasłem. Aż 89 proc. pracowników deklaruje, że work-life balance jest dla nich ważny

Patrycja Zemla
patrycja.zemla@polskapress.pl

Pracownicy coraz częściej stawiają granice między obowiązkami zawodowymi a życiem prywatnym. 51 proc. Polaków nie pracuje wieczorami ani w dni wolne, co oznacza wzrost aż o 13 punktów procentowych rok do roku. Grupa pracujących po godzinach wciąż pozostaje liczna (41 proc.), ale mniejsza niż przed rokiem (o 15 punktów procentowych).

Najczęściej otwieramy służbowego laptopa w domu, bo nie wyrobiliśmy się w standardowych godzinach (39 proc.), jednak raport enel-med „Łączy nas zdrowie” pokazuje też drugą stronę zjawiska: praca po godzinach bywa wyborem. 30 proc. Polaków lubi pracować wieczorami, a 26 proc. nadrabia zadania, bo w ciągu dnia załatwia prywatne sprawy.

Balans między pracą a życiem prywatnym

Równowaga między życiem zawodowym a prywatnym nie jest już jedynie modnym hasłem. Aż 89 proc. pracowników deklaruje, że work-life balance jest dla nich ważny. Co więcej, rośnie także przekonanie, że pracodawcy realnie

wspierają ten obszar. Z raportu enel-med „Łączy nas zdrowie” wynika, że 57 proc. respondentów przyznało, że ich organizacja dba o zachowanie równowagi między pracą a życiem prywatnym. Dla porównania, w poprzedniej edycji było to 41 proc.

– Work-life balance to nie benefit, a kluczowy element kultury organizacyjnej. Coraz wyraźniej widać, że pracownicy chcą jasno oddzielać życie zawodowe od prywatnego, czyli między innymi zamykać laptop po godzinach i mieć przestrzeń na regenerację. Z mojego doświadczenia szczególnie widoczne jest to wśród przedstawicieli młodszych pokoleń, dla których czas wolny, relacje i zdrowie psychiczne są równie istotne jak rozwój kariery. Od tego podejścia możemy się wiele nauczyć. Zachowanie równowagi to nie tylko kwestia komfortu, ale także profilaktyki zdrowotnej. Długotrwałe przeciążenie pracą sprzyja wypaleniu zawodowemu oraz problemom zdrowotnym, dlatego coraz więcej organizacji świadomie wprowadza rozwiązania wspierające dobrostan pracowników – mówi Alina Smolarek, dyrektorka HR w enel-med.

Po godzinach głównie w małych firmach

Choć równowaga między życiem zawodowym a prywatnym coraz częściej pojawia się w debacie publicznej, wyniki raportu enel-med „Łączy nas zdrowie” pokazują, że dla wielu Polaków wciąż jest to obszar wymagający uważności i świadomych decyzji. Z badania wynika, że 51 proc. pracowników deklaruje, iż nie pracują wieczorami ani w dni wolne. Jednocześnie 41 proc. respondentów przyznaje, że zdarza im się wykonywać zadania służbowe poza standardowymi godzinami pracy. W ujęciu rocznym widoczna jest wyraźna zmiana. W 2024 roku pracę po godzinach deklarowało aż 56 proc. badanych, co oznacza, że w 2025 roku odsetek ten spadł o 15 punktów procentowych.

Warto zwrócić uwagę na różnice w wynikach w kontekście wielkości organizacji. Im mniejsza firma, tym wyższy odsetek osób pracujących po godzinach. W sektorze małych i średnich przedsiębiorstw pracę wieczorami lub w dni wolne deklaruje 44 proc. pracowników, podczas gdy w dużych firmach 34 proc.

Pracownicy oczekują elastyczności

Najczęściej wskazywaną przyczyną pracy poza standardowymi godzinami jest prze-

ciążenie obowiązkami (39 proc.). Jednak większość Polaków pracuje „po pracy” z własnej woli. 30 proc. respondentów deklaruje, że lubi pracować w takich porach, a 26 proc. nadrabia obowiązki po godzinach, ponieważ w ciągu dnia załatwiają prywatne sprawy.

– Praca po godzinach nie zawsze oznacza brak równowagi, a często jest elementem indywidualnego modelu organizacji dnia. Dlatego kluczowa staje się elastyczność po stronie pracodawcy. Coraz więcej pracowników oczekuje możliwości dopasowania godzin pracy do swoich potrzeb. Czasem to kwestia odebrania dziecka z przedszkola, innym razem załatwienia ważnej sprawy urzędowej czy wyjścia na badania profilaktyczne. Nawet jedna godzina w ciągu dnia może mieć ogromne znaczenie, zarówno dla komfortu psychicznego, jak i dla zdrowia pracownika. Organizacje, które rozumieją tę zmianę, budują kulturę opartą na zaufaniu i odpowiedzialności, a nie na kontroli czasu spędzonego przy biurku. Elastyczne podejście nie oznacza obniżenia efektywności, tylko daje pracownikom poczucie sprawczości i pomaga ograniczać ryzyko przewlekłego stresu oraz wypalenia zawodowego – dodaje Alina Smolarek.

Pracujący emeryci i renciści mają tydzień na rozliczenie z ZUS-em

Patrycja Zemla
patrycja.zemla@polskapress.pl

Do końca lutego osoby, które w ubiegłym roku pobierały wcześniejszą emeryturę lub rentę oraz dorabiały do swojego świadczenia, powinny poinformować ZUS o dodatkowych przychodach.

Dotyczy to między innymi wynagrodzeń z umowy o pracę, umowy zlecenia, a także przychodów z prowadzonej działalności gospodarczej oraz z tytułu pełnienia funkcji członka rady nadzorczej.

Informacja o przychodach jest niezbędna, aby ZUS mógł ustalić, czy wypłacał świadczenie w prawidłowej wysokości. Rencistów oraz wcześniejszych emerytów, którzy nie ukończyli powszechnego wieku emerytalnego (60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn), obowiązują limity dotyczące dorabiania do świadczeń. Ich przekroczenie może skutkować zmniejszeniem lub zawieszeniem świadczenia. Dlatego osoby te są zobowiązane do końca lutego poinformować ZUS o dodatkowych przychodach, które osiągnęły w ubiegłym roku.

– Przychody są rozliczane na podstawie zaświadczenia wydanego przez zakład pracy emeryta lub rencisty. Natomiast osoby prowadzące działalność gospodarczą składają własne oświadczenie, w którym deklarują podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne



Czas na rozliczenie mija z końcem lutego

jako swój przychód. Warto zaznaczyć, że do rozliczenia uwzględniane są również przychody z pracy za granicą oraz te uzyskiwane z tytułu członkostwa w radzie nadzorczej – informuje Monika Kiełczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS województwa łódzkiego.

Aby ZUS mógł rozliczyć świadczenie w najkorzystniejszy sposób (rocznie lub miesięcznie), warto przedłożyć zaświadczenie o wysokości zarobków osiągniętych w poszczególnych miesiącach.

W 2025 roku dopuszczalna roczna kwota przychodu wyniosła 72.562 zł brutto, natomiast graniczna roczna kwota przychodu osiągnęła wartość 134.757,80 zł brutto. Kwoty te to odpowiednio 70 proc. i 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z ubiegłego roku. ©P

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrodnictwo • inne • bank stancji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria
---	---	--	--

• zamienię • motofinanse • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • internia • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	• instalacyjne • biurowo - projektowe • komputerowe • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE • różne
--	---	---	--

TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE • różne	KOMUNIKATY ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE
--	---

REKLAMA 0011482337

WOJEWODA LUBUSKI

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego
IB-II.7820.23.2025.AAnt

Zawiadamiam*, że wniosek z dnia 22.12.2025 r. zarządcy drogi – Zarządu Województwa Lubuskiego, ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona Góra, wszczął postępowanie administracyjne w sprawie zmiany decyzji Wojewody Lubuskiego nr 9/2020 znak: IB.II.7820.9.2020.AAnt z dnia 10.11.2020 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 137 w km 96+294,00 – 99+635,12” realizowana w ramach zadania: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 137 na odcinku w ok. km 96+355 – 99+647 w zakresie budowy chodnika od Ośrodka Pomocy Społecznej w m. Jasieniec do m. Trzciel”, w zakresie działki o numerze ewidencyjnym 31/6 (31/4) obręb ewidencyjny 0004 Świdwowiec, jednostka ewidencyjna 080306_5 Trzciel – obszar wiejski.

Uwaga: w nawiasach podano informacyjnie numery ewidencyjne działek przed podziałem.

Do czasu wydania decyzji strony mogą zapoznać się ze zgromadzonymi materiałami, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu zamiaru zapoznania się z dokumentami – nr 957 851 786, a także składać pisemne i ustne wyjaśnienia dotyczące rozpatrywanej sprawy, w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Jagiellończyka 8. Brak czynnego udziału stron nie będzie przeszkodą w wydaniu decyzji.

Podstawa prawna:
*art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 311).

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 18 lutego 2026 r. zakończył swe pracowite życie
Nasz Ukochany Mąż, Tatusz, Dziadek

Michał Stosik

Pogrzeb odbędzie się
dnia 24 lutego 2026 r. o godz. 11.10
na Starym Cmentarzu Komunalnym w Zielonej Górze.
Wystawienie Urny w kaplicy o godz. 10.40.

W smutku pogrążona
Rodzina

REKLAMA 0011475379

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL

KASACJA POJAZDÓW

64-100 Lasocice k. Leszna
ul. Wschodnia 36A (przy S5)

500 545 500

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy, oprocentowanie od 5,30%, bez żadnych dodatkowych opłat i prowizji na cele związane z rozwojem działalności gospodarczej na terenie Województwa Lubuskiego. Źródło finansowania: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd Województwa Lubuskiego Tel. kontaktowy +48 600 052 223, k.joachimczak@ecdf.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE tel. 693-360-773

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

REKLAMA 0011482494

OBWIESZCZENIE O III PRZETARGU

Burmistrz Mogilna
ogłasza III przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska (pok. nr 213),
tel. nr (52) 318 55 46,

a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mogilnie
www.bip.mogilno.pl
lub na tablicy ogłoszeń Urzędu
w okresie od 23 lutego 2026 r. do 23 kwietnia 2026 r.

REKLAMA

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

0111471349

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

